Po konfiskacie nakład drugi

Dzisiejszy numer zawiera 8 stronic druku

Nr. 413 (6484) WARSZAWA, NIEDZIELA 29 GRUDNIA 1935 r. ROK XL

NIECH ŻYJE RZĄD ROBOTNICZY I WŁOŚCIAŃSKI

ROBOTNIK

CENTRALNY ORGAN P. P. S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

REDAKCJA przyjmuje interesantów od 1 i pół do 3-ej po południu.
Za zwrot rękopisów Redakcja nie odpowiada.
ADMINISTRACJA czynna od 9—5 bez przerwy, w soboty do 3 popoł.
KASA czynna od 12 do 2-ej.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Wydawca: Rada Naczelna P. P. S.

WARSZAWA, UL. WARECKA NR. 7
REDAKCJA — tel. 5.06-70
DYREKCJA — 2.20-13
ADMINISTRACJA — 5.13-80
DRUKARNIA — 2.76-43
KONTO CZEKOWE W P.K.O. 175

Cena numeru 20 groszy

Warunki prenumeraty: w Warszawie z odnoszeniem miesięcznie zł. 5.40, bez odnoszenia zł. 4.70 na prowincji miesięcznie zł. 5.40, zagranicą zł. 8.—Za zmianę adresu 50 gr.
Ceny ogłoszeń: Za wiersz wysokości 1 milimetra w tekście gr. 50, zwyczajne 40, nekrologi do 60 mm. gr. 20, powyżej 60 mm. gr. 30, drobne za wyraz 20 gr. Poszukiwanie i zaofiarowanie pracy bezpłatne
Ogłoszenia tabelaryczne o 50 proc. drożej. Układ ogłoszeń tekstowych i zwyczajnych 6-szpaltowy. Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada

O współżyciu polsko-ukraińskiem

Mowa prokuratora Rudnickiego w procesie Ukraińców zawierała trafną naogół analizę działalności ukraińskich organizacyj terorystycznych. Byliśmy i jesteśmy zasadniczymi przeciwnikami tych organizacyj i przy każdej sposobności występowaliśmy przeciw ich metodom walki.

Prok. Rudnicki nakreślił historję i działalność tych organizacyj na tle stosunków polsko-ukraińskich. Inaczej postąpić nie mógł. Ale prok. Rudnicki ze względów zrozumiałych, z tytułu swego urzędu oskarżycielskiego, musiał dać obraz niekompletny, jednostronny. Wywody jego wymagają tedy uzupełnienia.

Przedewszystkiem uwaga uboczna. Pan prokurator postawił w jednym szeregu Hołówkę i Pierackiego, jako zwolenników pokojowego współżycia z Ukraińcami. Hołówko, przynajmniej póki był członkiem PPS., był istotnie przyjacielem Ukraińców, czemu niejednokrotnie dawał wyraz. Czy pozostał nim do końca życia, nie wiemy. Nigdy natomiast nie słyszeliśmy, by Pieracki głosił te same hasła, co Hołówko, a już napewno polityka jego, jako ministra spraw wewnętrznych, nie szła po linji tych haseł.

Ale to są sprawy przeszłości.

Nam zaś chodzi o przyszłość, chodzi o to, by stosunki polsko ukraińskie ułożyły się naprawdę przyjaźnie.

Prok. Rudnicki opowiedział się za współżyciem i współpracą z Ukraińcami; wyraził przekonanie, że przyjdą ludzie, którzy doprowadzą do tego, że nie będzie teroru ukraińskiego przeciw Polsce.

Oby przyszli i to najprędzej! Ludzie ci, jeżeli ich wysiłki mają przynieść pożądane owoce, muszą mieć program porozumienia i pokojowego współżycia polsko-ukraińskiego, program, któryby w pełni gwarantował interesy Państwa polskiego, a jednocześnie zapewniał Ukraińcom maksimum swobody narodowej i możność rozwoju gospodarczego i kulturalnego. Takim programem jest **program autonomji, oddawna wysunięty przez PPS.**

Porgram ten stanowi w obecnym układzie międzynarodowym jedyne rozwiązanie kwestji ukraińskiej w Polsce, na które muszą się zgodzić najradykalniejsze elementy ukraińskie. Program ten w razie jego urzeczywistnienia, odbiera podstawę wszelkiej akcji terorystycznej. Samo społeczeństwo ukraińskie zlikwidowałoby ją, straciłaby bowiem rację bytu i jakiekolwiek oparcie w objektywnych warunkach życia społeczeństwa ukraińskiego.

Ale kto z ludzi odpowiedzialnych za politykę polską myśli o autonomji dla Ukraińców? Napewno nikt.

Nie dość na tem. Czynniki odpowiedzialne nietylko nie chcą rozstrzygnięcia kwestji ukraińskiej po naszej myśli, ale podchodzą do tej kwestji w sposób, który zgóry skazuje próby porozumienia na niepowodzenie.

Mamy na myśli owo żądanie lojalności państwowej od społeczeństwa ukraińskiego wzamian za takie lub inne ustępstwa ze strony Polski. Uważamy to za jedną z najfałszywszych metod postępowania. Przypomina ona do złudzenia stołypinowskie: „najpierw uspokojenie, a później reformy". Państwo silniejsze nie powinno nigdy stosować tej metody wobec strony słabszej, o ile — rzecz jasna — szczerze pragnie porozumienia z nią. Słabsza bowiem strona, przyjmując owo żądanie, czyni to pod przymusem, czuje się upokorzona i jej obietnica lojalności, chociażby potwierdzona najbardziej uroczystemi aktami, zamienia się w głęboko ukrytą — a przez to tem niebezpieczniejszą — nielojalność.

Polskę stać na to, by szczerze i przyjaźnie wyciągnąć rękę do Ukraińców i zapewnić im w ramach Państwa Polskiego maksimum wolności. Polska może tylko zyskać na braterskiem współżyciu z Ukraińcami, zarówno pod względem stosunków wewnętrznych jak też międzynarodowych. To jest jedyna droga, dyktowana przez prawdziwie rozumną rację stanu.

Kto doradza co innego, kto bierze procesy ukraińskie, jak obecny, za pretekst do dalszego szczucia przeciw Ukraińcom i domaga się polityki „silnej ręki" wobec nich, grzeszy przedewszystkiem przeciw Polsce.

(jmb.)

Wypowiedzenie umowy

w górnictwie górnośląskiem

Wczoraj odbyło się w KATOWICACH posiedzenie komisji Międzyzwiązkowej. Po dyskusji związki górnicze postanowiły wypowiedzieć na 1 stycznia umowę zarobkową w górnictwie i domagać się podwyżki płac o 10 proc.; zrównania płac rewiru rybnicko - pszczyńskiego z płacami rewiru centralnego, usunięcia z umowy zarobkowej płac niestałych i zastąpienia ich jednolitą stawką; zniesienia pogotowia pracy i ustalenia dla tych robotników normalnego czasu pracy.

Pozatem związki zawodowe przedstawią cały szereg poprawek do dotychczasowej umowy zbiorowej.

Na frontach Abisynji

Straty włoskie w prowincji Tigre

Komunikat abisyński donosi, że wojska abisyńskie zdobyły stolicę rejonu Tembien — Addi - Abbi w wyniku nagłego ataku, który zaskoczył włoskie oddziały tubylcze Abisyńczycy zadali przeciwnikowi ciężkie straty. Miało paść 20 oficerów i podoficerów włoskich, oraz wielu podoficerów wojsk tubylczych, zaś około 100 erytrejczyków dostało się do niewoli.

W ręce abisyńczyków wpadło 12 karabinów maszynowych. — Włosi cofają się w kierunku Scire.

Havas donosi z Addis-Abeby, że ostatnie uderzenie Abisyńczyków, które zakończyło się odebraniem części rejonu Tembien, stanowić ma część planu, opracowanego przez dowództwo abisyńskie, a mającego na celu zmuszenie Włochów do ewakuacji znacznej części prowincji Tigre.

Strona włoska przyznaje, że straty włoskie w ciągu ostatnich tygodni wynoszą około 400 ludzi, czyli więcej aniżeli w ciągu pierwszych dwuch miesięcy walki.

Okropne klęski żywiołowe

srożą się nieustannie

ULEWY W BRAZYLJI.

Trwające od dłuższego czasu ulewne deszcze wywołały znaczne szkody w prowincji Entre Rios. W szeregu miejscowości rozpoczęły się powodzie. Rozlane szeroko wody jednego ze strumieni zniosły na przestrzeni 2 klm. samochód osobowy, zrzucając go ostatecznie do rzeki Parana. Liczba ofiar powodzi jest narazie nie ustalona.

(PAT.)

MROZY W AMERYCE.

Mrozy i nawałnice śnieżne, srożące się głównie w środkowo-zachodnich, a częściowo i w południowych stanach Ameryki Półn., pochłonęły dotychczas 235 ofiar ludzkich. Liczne miejscowości są przez wielkie opady śnieżne odcięte od świata. (PAT.).

POWODZIE W HISZPANJI.

W czasie ostatnich powodzi w prowincji Avila zatonęły 4 osoby, jadące samochodem. W San Esteban del Valle dwa młyny zostały zniesione przez wodę, a około 40 domów jest poważnie uszkodzonych. W Candeal woda zniosła dwa młyny. Wiele drzew zostało wyrwanych z korzeniami. Powódź wyrządziła rolnikom wielkie szkody, obliczane na kilka miljonów pesetów. (PAT.).

W PORTUGALJI.

W całej Portugalji padają ulewne deszcze. W okolicach Chamusca rzeka Tag zerwała dwie tamy, zalewając okoliczne obszary (PAT.)

ZNISZCZENIA WE FRANCJI.

Z całej Francji nadchodzą alarmujące depesze o szkodach, wyrządzonych przez wichry i burze. Szczególnie duże spustoszenia wyrządziły burze morskie na wybrzeżach Bretanji i Wandei, jak i na południu, w okolicy Bordeaux i nad morzem Śródziemnem.

Równocześnie naskutek długotrwałych deszczów wezbrały rzeki, szczególnie groźnie w okolicach, leżących nad brzegami Rodanu, którego wylew zagraża dwum departamentom Również Saona grozi wystąpieniem z brzegów. W okolicach górskich lawiny śnieżne przerwały komunikację na wielu drogach, odcinając od świata szereg wiosek górskich. Na drodze Mont-Genevre lawina śnieżna przerwała komunikację na przestrzeni 200 m.

Walki wyznaniowe

w Indjach

Donoszą z Kalkuty, że w parku Deszabandu w Kalkucie doszło do poważnych starć na tle religijnem między Hindusami a Mahometanami.

W starciach tych dwie osoby zostały zabite, a 15 odniosło ciężkie rany. Walkę przerwało dopiero nadejście silnych oddziałów policyjnych, które aresztowały szereg osób. (PAT.).

Faszyści włoscy grożą wojną

w Europie

„Gazzetta del Popolo" zamieszcza artykuł, w którym pisze m. in.: „Jeśliby Anglicy zdołali skoalizować Europę przeciwko Włochom, wciągnąć Francję do swej gry i przeszkodzili osiągnąć w Abisynji zamierzone cele, należałoby sobie przypomnieć, że kolonje można zdobyć trzema sposobami:

1) przez sprawiedliwy rozdział mandatów i surowców; 2) przez podbój kolonij, które nie znajdują się jeszcze w posiadaniu innych panstw; 3) PRZEZ WOJNĘ W EUROPIE, rozpoczętą we właściwym momencie, dla której należy utrzymać na należytym poziomie armję, lotnictwo i marynarkę.

Niemcy utraciły swe kolonje, przegrawszy w Europie wojnę. Ten kto przegrywa wojnę w Europie, traci również swe kolonje. Ten kto ją wygrywa, zdobywa zarazem kolonje. Jeśli dwie pierwsze drogi są przed nami zagrodzone, przypomnijmy sobie, że pozostaje nam trzecia. (PAT.).

W obronie niepodległości Chin

Studenci chińscy, którzy pragnęli udać się do Nankinu, celem demonstrowania przeciwko „autonomji" prowincyj Hopei i Czahar, zostali siłą sprowadzeni spowrotem do Szanghaju na autokarach. Oporni wyskakiwali w pełnym biegu z autokarów. 30 studentów odniosło rany, z czego 4 ciężkie. (PAT.).

O władzę nad Pacyfikiem

Zbrojenia morskie Japonji

Według wiadomości z japońskiego ministerjum marynarki, całkowity program rozbudowy floty przewiduje budowę 90 okrętów o łącznej pojemności 221 tys. ton.

28 okrętów o pojemności 56 tys. ton jest już gotowe. 40 okrętów znajduje się w budowie, przyczem 17 opuściło już stocznię. Budowa pozostałych okrętów rozpoczęta będzie w r. 1936.

Japonja więc w znacznej części wykonała już swój program rozbudowy floty i na wypadek zerwania konferencji morskiej, przy podjęciu wyścigu zbrojeń, przygotowana będzie do budowy dalszych okrętów. (PAT.).

Bohaterstwo

Starego rewolucjonisty chińskiego

Stary rewolucjonista gen. Hsu-Fan-Ting, szef sztabu pierwszej armji, dokonał wczoraj wieczorem samobójstwa, rzucając się na swój miecz przed muzoleum Sun-Jat-Sena, twórcy Kuomintagu. W pozostawionym testamencie generał oświadcza, że czyni ofiarę z krwi swego serca cieniom Sun - Jat - Sena, aby obecnych kierowników polityki chińskiej powstrzymać od zdrady. Ofiara jego ma zbudzić w nich ducha oporu przeciwko polityce japońskiej.

(PAT.).

Zatarg węglowy

w Anglji

Celem zażegnania grożącego strajku górników w Anglji, związek sprzedawców węgla postanowił podnieść cenę węgla w handlu detalicznym o dwa szylingi na tonie. (PAT.).

W Izbie Deputowanych

„Bezkarnie igrać nie można z interesami pokoju"

Francuska Izba Deputowanych podjęła o g. 9-ej dalszą debatę nad polityką zagraniczną.

Jako pierwszy mówca wystąpił demokrata ludowy dep. Pezet, który bronił polityki Ligi Narodów.

„Pakt Ligi Narodów — powiedział — pozostawał dotychczas dla wszystkich naszych rządów podstawą naszej akcji dyplomatycznej. Nie przestawaliśmy powtarzać narodom reprezentowanym w Genewie: — Walczcie w naszej obronie, jeśli będziemy napadnięci. Jeśliby we Francji naruszono pakt Ligi Narodów, jeśliby podważono jego podstawy, to nie moglibyśmy liczyć na pomoc naszych sprzymierzeńców byłby ruiną naszego bezpieczeństwa". (PAT.)

Lacour Grandmaison (niezależny), domagał się rozbrojenia na morzu, które jego zdaniem, winno rozpocząć powszechne rozbrojenie narodów.

Po przerwie przewodniczący Bouisson odczytał formułki przejścia do porządku dziennego. — Pierwsza podpisana przez radykałów Delbossa, Cota i Campinchi'ego brzmi: „Izba, wyrażając ubolewanie, że Rząd, nie stworzył bardziej wyraźnego wrażenia co do stałości polityki Francji od roku 1919 w trosce o pokój obecnie i w przyszłości, stawiając na pierwszym planie troskę o bezpieczeństwo narodowe, ściśle związane z poszanowaniem Paktu Ligi Narodów, przechodzi do porządku dziennego".

Druga formułka, podpisana przez deputowanych z centrum, wyraża rządowi zaufanie, aby kontynuował w poszanowaniu paktu Ligi Narodów „dzieło pojednania".

Socjalista tow. Vienot oświadczył, że socjaliści nie żywią wobec Włoch żadnych wrogich uczuć i pragną, aby Liga Narodów dokonała lepszego podziału surowców światowych właśnie na korzyść Włoch. Mówca wyraził jednak ubolewanie, że Laval porzucił politykę wzajemnej pomocy wobec czego nie jest zdolny do dalszego kierownictwa polityką zagraniczną Francji.

Tow. Georges Weil oświadczył, że socjaliści będą głosowali za porządkiem dziennym radykałów.

Campinchi (radykał) potępiał politykę Rządu i oświadczył, że większość radykałów będzie głosowała przeciwko votum zaufania. (PAT.)

∴

Prasa paryska pozostaje pod wrażeniem ostrych ataków, skierowanych przeciwko gabinetowi Lavala nietylko przez opozycję, ale również przez koła, które dotychczas zajmowały stanowisko przyjazne dla Lavala. Dzienniki podkreślają wystąpienia b. ministra Paul Reynaud i przewodniczącego parlamentarnej frakcji radykałów społecznych Yves Delbos

Wielkie wrażenie zrobiło, zwłaszcza przemówienie Paul Reynauda, który świeżo powrócił z Anglji i pozostawał pod wrażeniem debaty w Izbie Gmin. Organy skrajnej prawicy podkreślają, że wystąpienie Paul Reynauda było ciosem zadanym znienacka gabinetowi Lavala.

„La Republique" zaznacza, że gdyby Izba głosowała 27 b. m., to wynik byłby niewątpliwy. Po interwencjach Delbosa i Reynauda Rząd poniósłby porażkę.

„Le Populaire" występuje z podobnym poglądem i dodaje, że nie można „bezkarnie igrać z prawem międzynarodowem i świętemi interesami pokoju". (PAT).

Zerwanie stosunków dyplomatycznych

Urugwaju z Z.S.S.R.

Urugwaj zerwał stosunki z Z. S. S. R. Dekret w tej sprawie podkreśla, że doniesienia ambasady brazylijskiej stwierdziły niezbicie iż ostatnie powstanie było kierowane przez bolszewików. Poselstwo sowieckie w Urugwaju pozostawało w ścisłej łączności z brazylijskimi powstańcami.

Ambasada brazylijska zawiadomiła Rząd Urugwaju o charakterze powstania i wskazała na konieczność współpracy wszystkich państw południowo - amerykańskich, „celem obrony społecznej i politycznej struktury tych krajów przed zamachami zewnętrz". Poselstwo sowieckie w Montevideo —głosi dalej dekret — otrzymało wielkie sumy, które zużyło na niewiadome cele. Rząd Urugwaju jest przekonany, że poselstwo sowieckie w Montevideo było centralą ruchu komunistycznego na Amerykę Południową. (ATE.)

Pokojowa nagroda Nobla

za 1935 rok

Komitet Nobla postanowił nie udzielać nikomu nagrody pokojowej za rok 1935, uzasadniając decyzję swą jak następuje:

„Ponieważ w Afryce trwa wojna, na morzu Śródziemnem stosunki pomiędzy W. Brytanją a Włochami są bardzo napięte, a na Dalekim Wschodzie powstaje nowe marjonetkowe państwo, przeto czas obecny nie jest odpowiedni do robienia gestów pokojowych".

Jedno z pism amerykańskich słusznie atakuje to niefortunne uzasadnienie, pisząc:

„Niedawno komitet Nobla udzielił nagrody medycznej pewnemu niemieckiemu uczonemu za jego prace w dziedzinie zwalczania raka. Okoliczność, że choroba raka z roku na rok pochłania większą liczbę ofiar wcale nie powstrzymała Komitetu Nobla od udzielania nagrody za badanie raka. — Czemu tedy nie przyznano nikomu nagrody pokojowej?

Odpowiedź na to łatwa. Liczba tych, którzy domagali się przyznania nagrody pokojowej Karolowi von Ossietzky'emu, śmiałemu publicyście, który za swą walkę z wojną przed trzema laty dostał się do obozu koncentracyjnego, była zbyt liczna, a ich żądania aż nadto dostatecznie ważkie, by można było całą tę sprawę zignorować.

Na dwa tygodnie przez decyzją organ niemieckich szturmowców S. S., „Schwarze Korps", ogłosił artykuł, ostrzegający Komitet Nobla przed „prowokowaniem narodu niemieckiego przez udzielenie nagrody pokojowej zdrajcy narodu niemieckiego. Spodziewamy się — pisał dalej czarnosecinny dziennik ten — że Rząd norweski zna dostatecznie zwyczaje świata, by zapobiec czemuś, co byłoby równoznaczne z policzkiem wymierzonym w twarz niemieckiego narodu".

Norwegowie zrozumieli i poddali się tym wywodom. Gdyby Komitet był udzielił Ossietzky'emu nagrody pokojowej, byłby to wielki krok na rzecz pokoju i wolności. Jako potomek znakomitego rodu, uczestnik wojny światowej i bojowy pisarz, uczynił Karol von Ossietzky ze sprawy pokoju cel swego życia. Jego rewelacje, dotyczące geszefciarzy przemysłu wojennego jeszcze za czasów republiki weimarskiej zaprowadziły go do więzienia. Jego niezależność miała ten skutek, że znalazł on się w obozie koncentracyjnym. Karol von Ossietzky dla idei „wojna wojnie" wszystko postawił na kartę: bogactwo, stanowisko socjalne, bezpieczeństwo, a nawet życie zaryzykował dla celu, który sobie postawił".

Przygotowania obronne Anglji

Z Cypru donoszą: Rozpoczęto prace celem rozbudowy portu Famagusta, oraz budowy innych baz morskich i lotniczych na wyspie. Do Famagusta przybyły 4 kontrtorpedowce angielskie. W najbliższych dniach oczekiwane jest przybycie innych okrętów wojennych. Dzienniki podkreślają, że Cypr posiada doniosłe znaczenie dla Anglji.

Flota angielska skoncentrowana w pobliżu Cypru, może przeciąć flocie włoskiej drogę z Rodosu do kanału Suezkiego i Aleksandrji.

∴

„Daily Herald" donosi, że gabinet angielski poweźmie w początkach przyszłego roku ważne decyzje w sprawie ściślejszej koordynacji sił zbrojnych na lądzie, morzu i w powietrzu. Przewidywana jest w najbliższym czasie rekonstrukcja gabinetu, oraz utworzenie wspólnego Ministerjum Obrony Narodowej Imperjum Brytyjskiego. Rząd projektuje budowę olbrzymich składów podziemnych w pobliżu Plymouth. Składy te będą mogły pomieścić w stalowych rezerwuarach około miljarda galonów benzyny. (ATE.)

O przerwanie dowozu materjałów wojennych

Departament Handlu St. Zjednoczonych ogłosił statystykę, z której wynika, że wywóz nafty i olejów pędnych do kolonij włoskich w Afryce Wschodniej poważnie wzrósł. W październiku b. r. wywóz nafty i benzyny do Erytrei i Somali wynosił 25,714 beczek, zaś w listopadzie 111,107 beczek.

Jednocześnie wywóz smarów, który wynosił w październiku 63 beczki, osiągnął w listopadzie cyfrę 1,117 beczek. Koła, zbliżone do Rządu, podkreślają, że sekretarz stanu Hull, opierając się na tych cyfrach, zażąda od Kongresu uchwalenia ustawy w sprawie pełnomocnictw dla nadzoru nad wywozem towarów, które mogą być użyte, jako materjały wojenne. (ATE.)

Echa rozmów angielskich z Hitlerem

i układu morskiego

Reuter komunikuje, że Hitler w czasie rozmowy z ambasadorem W Brytanji w Berlinie nie wysunął żadnej nowej propozycji, ani warunków w sprawie paktu lotniczego, względnie w sprawie ograniczenia zbrojeń lądowych. Hitler sądzi, że spowodu stanu niepewności, wywołanego konfliktem włosko-abisyńskim, nie można prowadzić dyskusji w sprawie rozbrojenia.

∴

Havas donosi z Londynu, że angielskie koła oficjalne kategorycznie zaprzeczają, jakoby istniała w angielsko - niemieckim układzie morskim tajna klauzula, dotycząca lotnictwa. Niemcy mogą jednak budować lotniskowce. W ten sposób upoważnione są przez ten układ do posiadania floty powietrznej. (PAT.).

Przeciw hitleryzmowi

W Nowym Jorku odbył się wiec Niemiecko - Amerykańskiej Ligi Kultury, zorganizowanej niedawno przez emigrantów niemieckich.

Na zebraniu, na którem wzięło udział 3,500 osób, przemawiali: b. podsekretarz stanu w ministerjum marynarki — Jahncke, dr. Bohn, zięć ministra handlu Ropera, znany pisarz Emil Ludwig i dr. Kurt Rosenfeld, b. pruski minister sprawiedliwości. We wszystkich mowach atakowano ostro hitleryzm. (PAT.)

Macdonaldowie mają otrzymać mandaty

Związek wyborców konserwatywnych czterech uniwersytetów szkockich wysunął kandydaturę Macdonalda do izby gmin na miejsce zmarłego Noel Skeltona. B. premjer zgodził się na wysunięcie jego kandydatury, jako zwolennika Rządu narodowego.

Istnieje wielkie prawdopodobieństwi, że obydwaj Macdonaldowie — ojciec i syn — zasiądą znów w parlamencie na ławach stronnictw rządowych, gdy izba gmin wznowi swe obrady w dniu 4 lutego. Malcolm Macdonald, bowiem będzie kandydował w północnym okręgu Szkocji Cromarthy, na zaproszenie związku wyborców narodowo - liberalnych, wobec ustąpienia dotychczasowego posła narodowo - liberalnego Mampherson.

(Warto przypomnieć, że Ramsay Macdonald po swej klęsce w okręgu robotniczym, zapewniał, że wycofuje się z polityki i nie będzie już zabiegał o mandat. Okazało się, jak w wielu innych wypadkach, że nie należy mu wierzyć. Red.)

Czang-Kaj-Szek kapituluje

przed Japonją

Agencja Rengo donosi, że Chiny zaproponowały Japonji utworzenie komisji mieszanej, któraby rozpatrzyła całokształt stosunków pomiędzy obydwoma krajami.

Chiński charge d'affaires, Ting, miał zapewnić japońskiego wiceministra Spraw Zagranicznych, że marszałek Czang-Kai-Szek i Minister Spraw Zagranicznych, Czang-Czun, pragną polepszenia stosunków chińsko - japońskich. Japonja gotowa jest przyjąć propozycję Chin, jeśli te uprzednio powściągną propagandę antyjapońską.

Choinki w Z.S.S.R.

Partja komunistyczna zawezwała obywateli sowieckich, aby wznowili tradycję urządzania choinki. „Prawda" krytykuje rodziny, które nie chcą urządzać choinki i obchodzić tego święta rodzinnego, przystosowanego obecnie do nowego roku.

Pwyższa inicjatywa spowodowała w Moskwie wielką sensację, ponieważ dotychczas zarówno sprzedawcy choinek, jak rodziny, urządzające choinkę, były poddawane prawdziwemu ostracyzmowi. (PAT.)

Oszust cieszył się ogromnem zaufaniem

Podczas procesu pewnego banku w Chicago, którego prezydentem był swojego czasu Samuel Insull, wyszły na jaw zupełnie niezwykłe w świecie finansowym stosunki, wykazujące, jakiem zaufaniem cieszył się ten aferzysta.

Wiceprezydent banku zeznał pod przysięgą, że banki chicagowskie pożyczały Insullowi ogromne sumy, dochodzące czasem do 2 miljonów dolarów, na słowo—bez żadnego weksla lub pisemnego zobowiązania. Bankier ów oświadczył, że nie było w tem nic dziwnego, gdyż wszyscy znali olbrzymie środki, którem rozporządzał Insull, oraz wierzyli w jego uczciwość. (PAT.)

Samoloty bombardują wulkan

Tytaniczna walka człowieka z przyrodą

Na wyspach Hawajskich panuje wielkie zaniepokojenie: olbrzymi strumień lawy, spływający z wulkanu Maunaloa, zbliżył się znacznie do miasta Hilo.

Dwunastu pilotów wojskowych otrzymało polecenie dokonania próby odwrócenia strumienia lawy w inną stronę przez rzucanie bomb. Jeśliby ta próba zawiodła, inżynierowie wojskowi starać się będą o skierowanie strumienia lawy do Oceanu, wysadzając przy pomocy dynamitu niektóre tereny na drodze płynącej lawy.

Jeden z samolotów zrzucił 10 bomb tuż przed posuwającym się strumieniem lawy. Inne samoloty bombardowały krater wulkanu, pragnąc zatkać krater przez wybuchy bomb. Byłby to pierwszy wypadek przerwania ręką ludzką wybuchu wulkanu. (PAT.)

Prowokacyjne metody

japońsko-mandżurskie

Agencja Tass donosi z Ulan Bator (Mongolja Zewnętrzna), że wiadomość, ogłoszona przez sztab armji kwantuńskiej, jakoby w dn. 24 grudnia oddział wojsk mandżurskich został zaatakowany przez żołnierzy mongolskich, którzy wtargnęli na terytorjum Mandżu - Kuo, jest kategorycznie zdementowana przez koła miarodajne

Wiadomość ta świadczy o pragnieniu sztabu armji kwantuńskiej wprowadzenia w błąd opinji publicznej Japonji i całego świata.— Żadne oddziały mongolskie nie przekraczały w dn. 24 grudnia, ani też nigdy przedtem granicy Mandżu - Kuo. W dn. 24 grudnia natomiast oddział, japońsko-mandżurski wtargnął na dwóch samochodach ciężarowych na terytorjum Republiki Mongolskiej i zaatakował mongolski posterunek graniczny w okolicy Bulundersu. Oddział ten jednak zmuszony był opuścić terytorjum Mandżu-Kuo ze względu na silny opór ze strony mongolskiej straży granicznej. (PAT.)

Uniewinnienie

towarzysza Pietrzykowskiego

Wczoraj Sąd Okręgowy rozpatrywał sprawę tow. Wł. Pietrzykowskiego i ob. Niemirowskiego, oskarżonych o urządzenie masówki socjalistycznej na Uniwersytecie Warszawskim.

Sąd po przesłuchaniu świadków i przemówień obrońców tow. tow. Benkla i Garlickiego, zgodnie z wnioskiem prokuratora, który zrzekł się oskarżenia, ogłosił wyrok uniewinniający.

„Moralni nożowcy"

Wacław Sieroszewski w swej skandalicznej mowie senackiej w sprawie amnestji pozwolił sobie nazwać redaktorów odpowiedzialnych, skazanych za t. zw. zniesławienie i wyjętych spod ustawy amnestyjnej — „nożowcami moralnymi".

Chcielibyśmy wiedzieć, jak to piękne określenie podziałało na p. W. Stpiczyńskiego, który przed przewrotem majowym miał kilkanaście, a może i więcej, uprawomocnionych wyroków sądowych za zniesławienie, a amnestja je przekreśliła i p. Stpiczyński nie spędził ani dnia w więzieniu.

Obecnie p. Stpiczyński jest redaktorem „Kurjera Porannego", posłem do Sejmu i posiadaczem złotego wawrzynu, którym go obdarzyła Polska Akademja Literatury.

Prezesem Akademji jest, jak wiadomo, senator... WACŁAW SIEROSZEWSKI!

Nowe zarządzenie M.S.W.

Agencja „Press" donosi, że Minister spraw wewnętrznych wydał nowe zarządzenie, dotyczące uproszczenia w urzędowaniu władz administracyjnych. Zarządzenie podnosi, iż liczni referenci załatwiają powierzone sobie sprawy powierzchownie i tymczasowo, co powoduje odwołania, konieczność przeprowadzania uzupełniających dochodzeń i obciąża aparat administracyjny nadmiarem zbędnej pracy.

Minister przypomina przepisy służbowe, które czynią referentów wyraźnie odpowiedzialnymi za projektowanie załatwienia w ten sposób, ażeby ono bądź odrazu załatwiało sprawę w sposób ostateczny, bądź też obejmowało odrazu wszystkie niezbędne szczegóły i nie wywoływało potrzeby dalszej przygotowawczej korespondencji.

Tymczasowe załatwienia podkopują zaufanie obywateli do sprawności administracji i do sumienności oraz obywatelskiego traktowania spraw przez urzędników, a ponadto stają się prawdziwą klęską dla samych urzędów, pomnażając obieg papierów. Zarządzenie wkłada na wszystkich urzędników obowiązek zwrócenia uwagi na to zjawisko.

W razie stwierdzenia wypadków powierzchownego i niedbałego załatwiania spraw, zwłaszcza przez stosowanie załatwień „tymczasowych" minister spraw wewnętrznych zmuszony będzie, niezależnie od ukarania referentów, traktować ich przełożonych jako współwinnych.

Zarządzenie ministerjalne zwraca przytem uwagę na moment oszczędnościowy w poruszonem zagadnieniu podnosząc, że budżet Minist. spraw wewnętrznych obciążony jest dużemi kosztami opłat pocztowych.

∴

Przypominamy, że p. minister spraw wewnętrznych tuż po objęciu urzędu wydał rozporządzenie o odpowiedniem traktowaniu interesantów. Teraz mamy drugie zarządzenie. Wątpimy, by odniosły jakiś skutek. Należy bowiem zmienić cały stosunek urzędów do publiczności, a zarazem cały stosunek rządu do urzędów, a wogóle cały system administracji, by otrzymać dobre wyniki w urzędowaniu urzędników. Co zostało zabagnione w ciągu szeregu lat— nie da się naprawić tylko zarządzeniami. Red.

Szybkość fal głosowych

Profesor fizyki, dr. Smits, wykładający w jednym z uniwersytetów amerykańskich, wynalazł nową metodę mierzenia temperatury łuku elektrycznego przy pomocy fal głosowych.

Przy obu elektrodach łuku umieszcza się oscylografy, które dokładnie ustalają czas nadania i przybycia fali głosowej. Szybkość fali, wynosząca 1.390 metrów, odpowiada temperaturze łuku 3.827° C.

Nad Pacyfikiem

U źródeł angielskiej polityki

Gdy nieudolny min. Hoare „sypnął się" w skandaliczny sposób ze swą wspólną z Lavalem — pro pozycją oddania Mussoliniemu po łowy niezdobytej jeszcze Abisynji, szukano źródeł tego dziwnego i niespodziewanego zwrotu w angielskiej polityce. Nacisk Lavala, potrzebującego Włoch dla obrony przed Hitlerem? Uświadomienie sobie słabości lotnictwa Anglji na morzu Śródziemnem? Klasowa solidarność z włoskim faszyzmem? Jak wiadomo, sam Hoare w swej znowuż niemądrej kajającej się mowie parlamentarnej. tłomaczył swój zwrot brakiem pe wności co do poparcia przeciw Włochom ze strony państw Śródziemnomorskich. Ale czy to istotnie wszystko?

Niemądry wyskok Hoare'a skończył się grubszą kompromitacją Anglji i — może chwilowem — osłabieniem jej prestiżu — wśród państw „mniejszych" lub np. w Stanach Zjednoczonych. Zato ten wyskok ujawnił szereg ciekawych rzeczy. Przedewszystkiem, jak słusznie pisze Radek w „Izwiestjach" z 24 b. m., — że a) idea kollektywnego bezpieczeństwa ma więcej w Anglji zwolenników, niż przypuszczano; że b) dominja (Kanada, Afryka, Australja) stają mocno przy Lidze, bo boją się inwazyj tych lub innych wrogów; c) że „kraje mniejsze" mocniej stanęły przy Lidze, niż przypuszczano; i nawet d), że w samej Anglji głębsza jest nieufność do trwałości swych wpływów kolonjalnych, niż sądzono. Stąd taki nagły wybuch nastrojów proligowych, klęska Hoare'a i skrucha Baldwina.

Ale nietylko to. Nietylko to ujawniło się w dramacie Hoare - Baldwin. Jednem ze źródeł zwrotu, niefortunnie dokonanego przez Hoare'a, była także sytuacja na Dalekim Wschodzie.

Morze Śródziemne jest dla Anglji ważniejsze w danej chwili — bezsprzecznie. Tu znajduje się droga do najcenniejszego klejnotu, do Indyj; tu wpływy w Afryce północnej i nawet południowej; tu promieniowanie na półwysep Arabii.

Ale tam, nad Pacyfikiem w gorączkowym tempie „pracuje" Japonja! Zabrała Mandżurję. Przywłaszcza — obojętna w jakim sosie — Chiny Północne. Skrada się ku Mongolji Sowieckiej. Anglja traci tam, nad Pacyfikiem swe stare, wielkie wpływy, swe stanowisko, swe poważne interesy handlowe. Japonja korzysta z bezczynności Anglji, zajętej Włochami. Czy nie odegrał ten wzgląd większej roli w niefortunnym zwrocie Hoare'a? czy nie stała za nim ta grupa polityczna, która ma interesy gospodarcze na Dalekim Wschodzie?

Ale jak walczyć z Japonją? Flota wojenna Anglji na Pacyfiku jest bardzo osłabiona. Stany Zjednoczone? Tak, te bardzo sarkają, ale pozostają bierne. A więc chyba pozostaje — Rosja Sowiecka, współdziałanie polityczne z Sowietami? pożyczka dla ZSSR? gwarancja przed Hitlerem?

Tak, to wszystko staje się obecnie rzeczą możliwą. Na razie formułujemy rzecz ostrożnie. Onegdajszy „Kur. War." przyniósł w swych depeszach sensacyjne wieści, potwierdzające zbliżenie anglo - rosyjskie. Ale różne znaki na ziemi i niebie istniały już oddawna...

Pozycja Anglji w stosunku do ZSSR była ostatnio chwiejna. Niektórzy nawet życzyli sobie wyprawy hitlerowskiej na ZSSR. Przykład — praca b. min. kolonij Amery p. t. „Spojrzenie naprzód"; obawia się tam ataku ZSSR na Indje(!) i oświadcza, że Anglja „nie powinna przeszkadzać ekspansji japońskiej we wsch. Syberji". Tenże Amery ostrzega przed puszczeniem Hitlera na zachód, na Francję, ale widocznie nie ma skrupułów w kwestji skierowania Hitlera na wschód, na ZSSR.

Jednak nie wszyscy Anglicy stoją na tem stanowisku. Wizyta Edena, obecnie ministra, do ZSSR stała się jakgdyby momentem przełomowym. Opinja angielska, tak silna — jak pokazał upadek Hoare'a — nie chce awantur, chce pokoju, chce kolektywnego bezpieczeństwa; natomiast coraz bardziej obawia się Hitlera i Gieringowskich samolotów. Głos Partji Pracy w kraju jest bardzo poważny. Zresztą wśród samych konserwatystów obawa przed Hitlerem rośnie.

Nad Pacyfikiem dojrzewają bardzo poważne wypadki. Ostatnie zbrojne utarczki japońsko - mongolskie dają dużo do myślenia. Zdobycie Mongolji — to przygotowanie uderzenia na północ, w kierunku jeziora Bajkalskiego i odcięcie całej Wsch. Syberji i kraju nadamurskiego od Moskwy; wielka kolejowa magistrala syberyjska zostałaby przerwana... Rząd mongolski ogłasza gwałtowne protesty przeciw Japonji. Mongolski premier Gendun objeżdża Moskwę i Leningrad. W Ameryce senator Pitman żąda wspólnej demonstracji morskiej anglo - amerykańskiej na Pacyfiku — przeciwko Japonji.

Nad Pacyfikiem odbywa się polityczny proces niezwykłej wagi. Jeśli zbliży on Anglję do ZSSR, będzie to skutek ogromnego znaczenia. Europejski blok pokojowy (Francja, ZSSR, M. Ententa) doznałby wielkiego wzmocnienia. Hitler w swych planach awanturniczych zostałby ponownie i to bardzo skrępowany. Dla Polski byłby to zwrot bardzo pożądany; tylko jakby przytem wyglądała prohitlerowska linja p. Becka?

Na razie jest to jedna z możliwości. Polityka angielska jest chwiejna, bo jednocześnie musi bronić interesów Anglji dosłownie we wszystkich częściach świata. Ale możliwość to poważna, doniosła. I Japonja, i Hitler, i potrzeba pokoju i system kolektywnego bezpieczeństwa popychają min. Edena w tym kierunku!

K. CZAPIŃSKI.

Wojna pożera ludzi i pieniądze

Wojna w Abisynji pochłania potworne sumy. Skromnie licząc, kosztuje ona Włochy miljard lirów miesięcznie.

Od czasu jak wojna abisyńska, dzięki sankcjom, stała się wojną gospodarczą, zagadnienie pieniędzy stało się jeszcze bardziej niż przedtem palącem.

Nie ulega wątpliwości, że obecna wyprawa włoska do Afryki pod względem przygotowania technicznego stoi o wiele wyżej od dawnych ekspedycyj kolonjalnych, ale dlatego też jest ona znacznie droższa.

Nie można twierdzić, że obecnie ludzie lepiej obliczają kosztorysy wypraw kolonjalnych, aniżeli to czynili w 17 lub 18 wieku, kiedy to było zasadą, że każda taka ekspedycja musiała się opłacać, t. j. zdobycz musiała z dużym naddatkiem pokryć wszystkie koszty przedsiębiorstwa.

W ostatnich czasach stosunki te radykalnie zmieniły się. Bardzo kosztowne w stosunku do osiągniętych wyników były wszystkie włoskie wyprawy do Afryki. Już pierwsza próba podboju Abisynji w 1896 roku, która tak fatalnie zakończyła się dla Włoch klęską pod Aduą w marcu 1896 roku, zmusiła Włochy do wysłania 50-tysięcznego korpusu. Doświadczenie, nabyte w tej wojnie, zmusiło Włochy do zmobilizowania jeszcze większych sił w wojnie trypolitańskiej. Wprawdzie obsadzenie miast portowych nie spotkało się z żadnym oporem i nie wymagało ponad 3,000 regularnego wojska, ale należało pamiętać, że za Trypolisem stała Turcja i Włochy zmuszone były zmobilizować 120,000 żołnierzy dla obsadzenia pasa pobrzeżnego. Kampanja ta, która trwała okrągły rok, kosztowała Włochy przeszło 1 miljard złotych lirów, co równa się 6 miljardom dzisiejszych franków francuskich.

Wszystko to jednak blednie wobec rozmiarów wyposażenia i uzbrojenia, w jakie zaopatrzył Mussolini obecną wyprawę. Jest to niebywały wypadek w dziejach wojen kolonjalnych, by przed rozpoczęciem kroków nieprzyjacielskich stała na granicy 200-tysięczna armja kompletnie wyekwipowana i uzbrojona według ostatniego słowa techniki wojennej. Nie zdarzyło się też nigdy, by spowodu wojny kolonjalnej którekolwiek mocarstwo musiało podnieść kontyngent armji w metropolji o kilkaset tysięcy żołnierzy.

Oczywiście, takie przygotowania pochłaniają bajońskie sumy. Już latem r. b. urzędowe źródła włoskie obliczały koszty mobilizacji na 5 miljonów lirów. Od tego czasu źródła urzędowe zamilkły i nikt nawet w przybliżeniu nie wie, co kosztuje wielkomocarstwowe szaleństwo Il Duce.

Na podstawie jedynie luźnych obliczeń fachowców można obrachować, że przy stosunkowo, jak dotychczas, niewielkiem zużyciu amunicji, utrzymanie 300,000 ludzi na stopie gotowości bojowej w dzikiej Afryce może kosztować 600—700 miljonów lirów miesięcznie. Cyfra ta jest raczej niedociągnięta, niż przesadzona.

Do tego dochodzi jeszcze koszt wzmocnienia armji w kraju, dodatkowe utrzymanie 50 tys. ludzi w Trypolitanji, utrzymanie w kraju rodzin walczących w Afryce, oraz inne wydatki mniej lub więcej ściśle związane z kampanją. Licząc więc bardzo ostrożnie, trzeba przyjąć koszty wojny na 1 miljard lirów miesięcznie.

Jeżeli dodać do tego gospodarcze straty, jak np. działanie sankcyj, spadek kursów papierów włoskich, oraz ujemne skutki wojny, to dojdziemy do astronomicznych sum. W dziejach wojen kolonjalnych jedynie wojna angielska z Boerami drożej „kalkulowała się".

Zazdrosny bóg

Unosi się na skrzydłach muchy, na ogólnej sali w szpitalu,
przypomina o sobie syczeniem ciszy koło lamp przyćmionych —
i tańczy — tańczy ,tańczy na publicznym balu — —
Czarna śmierć na kopalni, gdzieindziej ma kolor zielony,
szary, niebieski ,siny — ma wszystkie kolory świata! —
ma tysiąc imion: dusi swoich chorych
i ma twarz matki rodzonej i twarz kata:
szkarlatyna, dyfteryt, tyfus, gruźlica, rak, angina pectoris — —
Wypadek, katastrofa, zmęczenie, praca, maszyna —
czerwona śmierć dżumy, biała zimy,
szara śmierć głodu, jak glina
i rozpryśnięta w miljon gwiazd śmierć w trybach maszyny — —
Zabiera z sobą, łagodna i cicha —
i rzuca się, drapieżna, jak zwierz, do gardła,
by runąć znienacka na głowę, na podmytym gzymsie czyha
i tam, w ślepej ulicy, z nożem w ręku, w załom muru się wparła,
przesuwa się po ulicach i gniecie kołem auta,
grozi kopytem konia i wyskoczeniem z szyn tramwaju
i jest w restauracji, siedzi o stół oparta
i patrzy z uśmiechem ,jak komuś talerz zmieniają — —
Rozkłada się, rozpada, niszczy i zjada —
lepka od czarnej krwi, błyszczy na ostrzu lancetów —
trąd, lues, kapie, ołowiana, blada
i wbija się w zdrowy brzuch ostrzem bagnetu! —
ma tysiąc imion i jeszcze jedno imię, wojna,
ma wszystkie kolory świata i jeszcze jeden kolor, czerwony,
i tętni, tętni przez świat, strojna i zbrojna —
w stalowym kasku blask, trzaskiem kopyt jęk zaduszony, —
ma tysiąc imion i jeszcze jedno imię, zaraza,
czuć ją gorączką i kwasem przepoconych włosów,
miażdży w palcach ludzi, tysiąc odrazu —
i ślepa jest — bóstwo — groza antycznego losu. — —

Bijemy w jej piersi obuchem, walimy oskardem
i zaglądamy jej w twarz, w oczy umarłe,
aż tryśnie życiem, mocnem i twardem,
zwalona w bruk, wdeptana w gniew, w pogardę: —
w laboratorjach uczeni,
poeci w marszu fantazji
rzucamy bunt do nieba z ziemi —
w walce z nią, co ma tysiąc imion
i nie ma żadnej nazwy —
na ziemi płomienie dymią:
walczymy z zazdrosnym bogiem —
Prometeusz zniósł z nieba ogień — — —

CZESŁAW CIEPLIŃSKI.

Katastrofa kolejowa w Płaszowie pod Krakowem

Na stacji kol. w Płaszowie zdarzył się wypadek, który tylko dzięki szczęśliwemu zbiegowi okoliczności nie pociągnął za sobą większych ofiar w ludziach.

Wypadek zdarzył się o godz. 19.15 w chwili wyjazdu pociągu osobowego zdążającego z Krakowa do Zakopanego.

Pociąg ten ruszył z miejsca, poczem zatrzymał się, nie mając sygnału wyjazdu. W tej chwili ztyłu najechała nań lokomotywa, która doprowadziła pociąg do Płoszowa. Maszynista lokomotywy, nie widząc świateł na ostatnim wagonie pociągu spowodu mgły, całą siłą uderzył parowozem w ostatni wagon, który na szczęście był słabo obsadzony. Wagon wyskoczył z szyn, a pasażerowie skutkiem gwałtownego i nagłego uderzenia doznali potłuczeń. Poszkodowanymi są: Świątek Emilja, żona kolejarza z Rabki, Wołowiec Bronisław sekretarz sądu z Jordanowa i Pawlik Jan konduktor kol. z Krakowa z synem.

Wypadek nie spowodował przerwy w ruchu. Pociąg po odczepieniu ostatniego wagonu ruszył dalej z niewielkiem opóźnieniem.



Przegląd prasy

LEK NA SZAŁ NACJONALISTYCZNY.

Ostrzeżenie rzucone przed kilkoma dziesiątkami lat przez cesarza Wilhelma II podchwytuje obecnie konserwatywny „Czas". Dziennik ten ostrzega ludy Europy przed grożącem im „żółtem niebezpieczeństwem", ale widzi w tem niebezpieczeństwie dodatnią stronę, tę mianowicie, że wszystkie ludy białe będą musiały zapomnieć o swoich drobnych sporach i animozjach, a przedewszystkiem o szale nacjonalistycznym, a połączą się w imię obrony kultury rasy białej. Warto przy okazji przypomnieć, że na temat ten pisał już przed laty pisarz i myśliciel rosyjski Włodzimierz Sołowjew.

„Czas" pisze:

„Wyrastający pod bokiem Europy żółty kolos jest niebezpieczny nietylko dla państw bezpośrednio zainteresowanych w sprawach chińskich. Przypomnijmy tylko ekspansję handlową Japonji, która wdziera się wszędzie, i która grozi już teraz wszystkim. Imperjalizm japoński ma dla Europy jedną dobrą stronę: przypomina, że istnieją interesy wspólne dla wszystkich narodów kultury zachodniej. Przypomina, że są wartości wyższe, ponad egoistycznie i ciasno pojęty nacjonalizm. Przypomina, że mamy nietylko język, zwyczaje, kulturę i tradycję narodową, lecz że przedewszystkiem należymy do wielkiej rodziny ludów białych, mających wspólną kulturę, mimo tych czy innych odrębności, mających wspólne interesy — złączonych więcej niż rozdartych.

Obecnie jesteśmy świadkami rozszerzania się w Europie najciaśniej pojętego nacjonalizmu. Jesteśmy świadkami jak pod wpływem często pustych haseł, podlanych nacjonalistycznym sosem, narody dają się porywać do wystąpień nawet dla nich samych szkodliwych To, że na naszym coraz ciaśniejszym globie istnieje czynnik, który zapewne nie nam, ale naszym dzieciom lub wnukom może zakłócić przyjemność wzajemnych swarów w rodzinie, jest groźbą, ale też może zbawiennym lekiem na obecny szał nacjonalistyczny".

MILITARYZACJA OŚWIATY.

„Głos Narodu" pisze na temat zapowiedzianej nominacji pułkownika Błeszyńskiego, dotychczasowego attache wojskowego w Paryżu na stanowisko wiceministra Oświaty. Po ostatnich dymisjach w Min. Oświaty nominacja ta wywołuje zdziwienie. Zdawało się, że oświata w Polsce zostanie po ustąpieniu p. Kawałkowskiego,— speca od młodzieży i p. Lipki, — szefa biura personalnego zdemilitaryzowana. Tymczasem ma nastąpić w najbliższym czasie nominacja p. pułk. Błeszyńskiego,— który niema żadnych kwalifikacji na udział w kierownictwie pracy oświatowej w Polsce.

To też nie bez słuszności „Głos Narodu" wypowiada się przeciw militaryzacji naszej administracji:

W jednym z głośnych swoich wywiadów prof. Bartel powiedział:— wojsko do koszar!... Twarde te słowa nie powinny nikogo razić. Przedewszystkiem p. p. wojskowych. Właśnie w interesie armji leży ograniczenie jej do zadań, dla których istnieje. Ale także w interesie państwa, którego sprawy wymagają — zwłaszcza dziś — szczególnego doświadczenia i fachowego przygotowania.

Istotnie rola fachowców wojskowych najlepsze zastosowanie znaleźć może w koszarach. Niestety w Polsce od czasów „sanacyjnych" mamy „kult niekompetencji".

BRAK KONTROLI.

O wszechpotędze biurokracji w Polsce pisze p. Regnis w „Naszym Przeglądzie":

Wydaje się nawet, że w obecnej sytuacji łatwiej jest zmienić konstytucję, ordynację wyborczą, niż aparat administracyjny. Czynnik ten na podstawie układu sił oraz nowego ustroju otrzymał najszersze pełnomocnictwa w państwie. Zdawało się, że do boju wystąpi największy autorytet w państwie, bo marszałek Piłsudski. Na posiedzeniach Rady Ministrów skarżył się, że w jego nieobecności dopuszczono do podwyżki płac urzędników, a jednak walka nie dała rezultatów. Od roku 1930 do roku 1935-go liczba urzędników wzrosła o 30.000, choć każdy premjer w Polsce wiedział, że istnieje nakaz marszałka Piłsudskiego w kierunku zredukwoania biurokracji cywilnej.

W okresie kryzysu i uszczuplonych dochodów budżetowych — świat urzędniczy poniósł wprawdzie pewne ofiary, ale dotknęły one jedynie niższe szczeble:

Zaczęło się od redukcji płac, skończyło się na różnych pożyczkach, ściąganych w mniej lub więcej dobrowolny sposób. Jednocześnie opracowano specjalny okólnik o szczeblach urzędniczych, który w dziwny sposób uprzywilejował górne warstwy kosztem niższych. Robotę przeprowadził były minister oświaty, Wacław Jędrzejewicz, który podobno za poniesione trudy ma zostać powołany na stanowisko posła polskiego w Tokjo. Ustalono specjalne odszkodowania dla ministrów i premjerów, które rząd obecny zamierza znieść jako zbyt rażące w okresie redukcji płac urzędniczych. Ustalono dziwaczny system remuneracyjny.

Ale co najgorsze — to fakt, że aparat administracyjny nie podlega żadnej kontroli. Rola bowiem Izby Kontroli Państwa została sprowadzona do zera:

Na podstawie dawnej konstytucji Najwyższa Izba Kontroli Państwa była organem Sejmu. Na podstawie nowej konstytucji N. I. K. przestał być organem ciała ustawodawczego. Kontrola oddana została całkowicie i niepodzielnie w ręce urzędnicze. Wobec tajemniczości tej akcji trudno ustalić, jak dalece cel Kontroli zostaje osiągnięty.

Z praktyki wiemy, że sprawozdania N. I. K., nawet takie, jakie są obecnie nie są dostępne dla zwykłego śmiertelnika. Okryte są tajemnicą.

S-EK.

Liga Obrony Praw Człowieka i Obywatela podaje do wiadomości, że sekretarjat Ligi mieści się w lokalu Zw. Myśli Wolnej, Warszawa, Królewska 16 i czynny jest codziennie od 10—12 rano.



Los robotników z kopalni „Jakób"

W Inspektoracie Pracy w Sosnowcu odbyła się konferencja w sprawie zatrudnienia robotników w kop. „Jakób" w Niemcach.

W wyniku konferencji podpisano umowę, na mocy której Warszawskie Towarzystwo z chwilą unieruchomienia kopalni „Jacek" zatrudni wszystkich robotników tej kopalni, w liczbie 380 osób, na swoich kopalniach.

Na froncie gospodarczym

Uwagi

GOSPODARKA „ORGANICZNA". „Polityka Gospodarcza", krytykując posunięcia gospodarcze Rządu, zarzuca mu (ze słusznością!), że, ożywiony pragnieniem zwalczania „sztywnych" elementów gospodarczych— „podszedł do zagadnienia bez doktryny, bez poczucia, że gospodarstwo społeczne stanowi organiczną całość", mimo, że p. minister Eug. Kwiatkowski poprzednio „organiczność" podkreślał.

Zgodnie ze swą liberalną doktryną, „Polityka Gosp." odrzuca wogóle koncepcję ceny stanowionej, „oktrojowanej". Cena jest wyrazem wolnego rynku, a nie wolnej woli stanowiącego. Co prawda, ceny czysto - gospodarcze — wynik swobodnej gry podaży i popytu występują coraz rzadziej, mocniej jednak pismo podkreśla, że tylko takie ceny „czysto-gospodarcze" i „objektywno - rynkowe" mają „zdrowy i pełny sens życiowy".

Żaden czynnik pozarynkowy nie może ustalać prawidłowej ceny: 1) nie można ich ustalać według kosztów, bo są miljony odrębnych kalkulacyj kosztów, 2) cen niesposób „stabilizować", bo i one i koszty są ustawicznie zmienne, 3) „wyznaczenie" ceny wyznacza stopę zysku, co znów niezgodne jest z zasadami gospodarki prywatno - kapitalistycznej.

Temu rozumowaniu nie można zarzucić braku logiczności: Rząd nie wystąpił z żadną koncepcją zmiany struktury gospodarki: nie stanął ani na gruncie gospodarki planowej, ani czysto liberalnej.

„Polityka wychwytywania z życia gospodarczego poszczególnych fragmentów cen i obniżania ich metodą targu albo nacisku administracyjnego jest zaprzeczeniem gospodarki organicznej".

Potężnych karteli nie tknięto—uderzono w kartele „małego kalibru". Pozatem niema żadnej podstawy do podziału karteli na „złe" czy „dobre". Wszystkie kartele stanowią „jednorodną formację gospodarczą".

Tezy „Polityki gospodarczej" są następujące: rozwiązanie karteli, ustalenie się cen na drodze wolno-konkurencyjnej, zaniechanie polityki „antyegzekucyjnej" (t. j. dopuszczenie do bankructwa i likwidacji zadłużonych przedsiębiorstw), bardziej liberalna polityka celna.

**
*

Raz jeszcze powtarzamy: Uwagi powyższe są logiczne. Ale liberalizm jest to system przebrzmiały. Kapitalizm monopolistyczny w swych licznych powiązaniach omotał całe życie gospodarcze, związał się z państwową polityką gospodarczą.

Na tle całej ewolucji współczesnego kapitalizmu, na tle załamania się w tylu wypadkach polityki antykartelowej, beznadziejnych zabiegów przywrócenia gospodarki wolnej, tem jaśniej rysuje się jedyna możliwość wprowadzenia gospodarki „organicznej". Zastąpienie chaosu prywatno-monopolistycznego przez świadome kierownictwo gospodarką społeczną. Bez przejścia do takiego kierownictwa doraźna akcja zniżki niektórych cen nie może wywołać wielkich i korzystnych efektów. (W.)

Kredyt i gospodarka

Rozwój kredytu w latach kryzysu. W ostatnim zeszycie „Prac" Instytutu Badania Konjunktur Gosp. i Cen (zesz. 3—4 tom IV 1935) p. Marek Breit zastanawia się nad dość swoistą ewolucją kredytu w Polsce w okresie kryzysu. W myśl teorji konjunktury w latach kryzysu kredyt długoterminowy zanika prawie zupełnie, natomiast podaż przesuwa się na kredyt krótkoterminowy. W Polsce — przeciwnie. W okresie 1929 — połowa 1935 ogólna ilość udzielanych kredytów niemal nie zmieniła się, natomiast liczba kredytów długoterm. wzrosła na niekorzyść krótkoterminowych. Przyczyna leży w tem, że nastąpił spadek kredytów krótkoterminowych banków prywatnych, natomiast działalność banków państwowych w dziedzinie kredytów długoterminowych wzrosła. W dziedzinie kredytu długoterminowego banki prywatne roli niemal nie odgrywają.

W okresie kryzysu wzrosła działalność kredytowa publiczna na niekorzyść prywatnej, banki państwowe w Polsce zawsze dawały przewagę czynnikom kredytu długoterminowego. Przepływ oszczędności z banków prywatnych do publicznych umożliwił Państwu finansowanie inwestycyj i pokrycie operacjami kredytowemi deficytu budżetowego.

Ten wzrost zdolności kredytowej banków publicznych na niekorzyść prywatnych działał „inflacyjnie". Przeciwdziałał tworzeniu się rezerw na prywatnym rynku kredytowym, „upłynniając" środki pieniężne.

Tyle — ciekawa praca p. Breita. Dodajmy, że ta „etatyzacja" kredytu w Polsce daje państwu większą możliwość bezpośredniego wpływu na życie gospodarcze, niż w innych krajach kapitalistycznych.

Kronika

ZAKOŃCZONA AKCJA. W końcowym etapie zniżki cen obniżono ceny następujących towarów: kwas siarkowy o 15%, azotowy o 8%, soda amonjakalna o 8%, soda kaustyczna o 8%, karbid o 8%, salmoniak o 10%, eter siarkowy o 15% dla drobnego i 6% dla wielkiego przemysłu, wanny żeliwne emaljowane o 10%, procelanowo - emaljowane o 15%, umywalki fajansowe o 10%, galanterja o 20%, wyroby kamionkowe (rury, fasony kanalizacyjne) o 10%, naczynia kuchenne kamienne o 20%, szkło o 25%, wyroby jutowe o 7%, siatki żarowe (oświetlenie gazowe, spirytusowe, naftowe) o 20%, kable ziemne dalekosiężne o 7%, silnoprądne o 18%, tektura falista o 15%, wyroby z niej (pudełka itp.) o 10%. Obniżono o 5% cennik 17 farbiarni i wykończalni okręgu łódzkiego.

Socjalistyczna praca oświatowa

Zdobycze i problemy

Socjalistycza praca oświatowa wśród dorosłych, mająca na celu kształtowanie światopoglądu socjalistycznego oraz pogłębienie wiedzy społecznej wśród robotników, rozwija się w międzynarodowym ruchu robotniczym coraz wspanialej. Coprawda pod ciosami faszyzmu padł na razie silny oświatowy ruch robotniczy w Niemczech, Austrji i na Łotwie; zato w ostatnich latach znakomicie rozwinął się ten ruch np. we Francji, przy centrali zawodowej (C. G. T.).

Podstawowym problemem całego ruchu, jako całości, jest stworzenie Centrali Międzynarodowej. Tę sprawę omawiano w Oksfordzie w r. 1924 na międzynarodowym zjeździe oświatowym. Przed kilku laty w **Berlinie** z udziałem TUR-a odbyła się konferencja międzynarodowa; centrala niemiecka chwilowo objęła była agendy międzynarodowe; hitleryzm zburzył te usiłowania. Zostały one wznowione przez Międzynarodówkę Zawodową. W r. 1933 zjazd zawodowy (międzynarodowy) w Brukseli opracował program szkolny i wychowawczy. W tymże 1933 roku odbyła się międzynarodowa konferencja **filmowa**. Zarząd Międzynarodówki Zawodowej w lipcu b. r. postanowił zwołać **międzynarodową konferencję oświatową** w związku z międzynarodowym kongresem zawodowym w **Londynie w r. 1936.**

Te wszystkie usiłowania Międzynarodówki Zawodowej zasługują na duże uznanie. Zwracamy uwagę, że Nr. 5 — 12 pisma „Internationale Gewerkschaftsbewegung" zawiera obfity i wartościowy materjał z ruchu oświatowego.

W **Belgji** praca centrali oświatowej jest bardzo wydajna. Dużą rolę gra film. Liczba kursów lokalnych osiągnęła cyfrę 310; wzrost tej cyfry w ostatnich latach stał w związku z zainteresowaniem się ogółu „Planem Pracy" (De Mana). Dla bibljotekarzy są wydawane dwa pisma. Uniwersytet robotniczy internatowany w Uccle koło Brukseli rozwija dalej swą znakomitą pracę. W **Szwecji** podstawową formą pracy jest koło samokształcenia, kierowane przez Centralę. Takich kół w kraju jest 5826(!) z 80 tys. uczestników. Bibljotek 1170(!). Kursów w kraju 251. W **Brunswiku** stała wyższa szkoła internatowa. W **Szwajcarji** wielką rolę odgrywają t. zw. „wąskie filmy" (schmalfilm) dla małych aparatów. W **Czechosłowacji** praca ogromna, nawet na wsi. W r. 1933 odbyło się przeszło 5 tysięcy imprez z ogólną liczbą 573 tys. uczestników. Dużą rolę odgrywa **radjo**. W szczęśliwej **Norwegji** radjo nadaje socjalistyczne wykłady z dziejów Międzynarodówki, a centrala organizuje grupy słuchaczy, przerabiające materjał, dostarczany przez radjo. We **Francji**, jak wspomnieliśmy już, praca oświatowa przy C. G. T. ogromnie się rozwinęła. Polecamy naszym pracownikom oświatowym, znającym francuski język, 7 zeszytów (obszernych) streszczeń odczytowych po 5 franków.

To wszystko podajemy, jako przykłady, celem stwierdzenia rozwoju pracy oświatowej (robotniczej) we wszystkich krajach demokracji. Zbliżenie międzynarodowe central jest bez wątpienia konieczności. Nasz TUR. niezawodnie ze swej strony weźmie udział w tym ruchu zbliżenia się ku sobie central krajowych.

K. Cz.

Z doli rzemieślniczej

Przeszkody w zakładaniu warsztatów pracy

W ostatnich czasach do rejestru rzemiosł wpisano szereg nowych gałęzi pracy. Uznano gorseciarstwo za odrębne rzemiosło, zaliczono robotników cementowych do kategorji rzemieślników, ale nie zawsze uznanie takie dokonywa się bez trudności. Jest bowiem znaczna grupa wykwalifikowanych fachowców, którzy nie mają jakoś szczęścia w Ministerjum.

Chodzi tu o posadzkarzy drzewnych, czyli parkieciarzy. Trudno jest zaliczyć ich do stolarzy albo do cieśli, ponieważ stanowią oni całkowicie odrębny odłam rzemiosła. W związku robotników budowlanych tworzą samodzielną sekcję, mają własny zarząd, własne interesy. Najlepszym dowodem tej odrębności parkieciarzy są umowy zbiorowe, zawierane przez komisje, składające się z przedstawicieli pracodawców, robotników i delegatów Inspekcji Pracy. Umowy te są z reguły ogłaszane w „Monitorze", gdzie minister Opieki Społecznej kontrasygnuje swym podpisem likwidacje zatargów i ważność umowy.

Izby Rzemieślnicze już dawno zabrały głos w sprawie uznania parkieciarstwa za samodzielny zawód. W tygodniku „Rzemiosło" ukazało się kilka artykułów, wykazujących zarówno odrębność tego fachu, jak i korzyści, płynące z wpisania go do rejestru rzemiosł.

Nasuwa się pytanie, czemu parkieciarze starają się o uznanie ich za rzemieślników i czemu inne czynniki sprzeciwiają się temu.

Dotychczasowy stan rzeczy wygląda tak, że w Polsce jest około 2000 wykwalifikowanych parkieciarzy, których wyzyskują fabrykanci tafelek posadzkowych, zatrudniając przy układaniu posadzek, a płacąc tak, jakby to byli pracownicy niefachowi.

Czasem bywa inaczej, a mianowicie fabrykanci posadzek i przedsiębiorcy budowlani angażują do układania posadzek parkieciarzy, jako samodzielnych majstrów. Oczywiście nie ubezpieczają ich, nie ponoszą więc żadnych obciążeń z tego tytułu. Ponieważ nie płacą również przedsiębiorcy takiego wynagrodzenia, któreby umożliwiało opłacanie stawek robotnikom w wysokości uznanej umową zbiorową, więc owi majstrowie skolei wyzyskują swych podwładnych, nie ubezpieczają ich, nie płacą żadnych świadczeń ani dla państwa, ani dla instytucyj ubezpieczeniowych.

Również w interesie ogólnym leży zaliczenie posadzkarzy drzewnych do kategorji rzemieślników. Dziś bowiem zdarza, się że robotnik, który trochę tylko poduczył się fachu, udaje specjalistę i nie zawsze dobrze wykonywa powierzoną mu robotę. A to w wielu wypadkach powoduje straty i naraża dobre imię ogółu robotników tej branży. Nie trzeba bowiem zapominać, że układanie posadzek wymaga dużej umiejętności i poczucia artystycznego. W wielu wypadkach nie wystarczają nawet wzory i wskazówki architekta, bowiem robotnik musi sam rozwiązywać trudności, nasuwające się przy rozplanowywaniu płaszczyzn.

Po uznaniu parkieciarstwa za rzemiosło, musiałyby powstać szkoły dla uczniów i czeladników, a to dawałoby gwarancję umiejętności.

Nawet z punktu widzenia interesów Skarbu korzystnem jest załatwienie żądań parkieciarzy. Powstanie wówczas szereg samodzielnych warsztatów pracy, a każdy z nich będzie przecież opłacał podatki, wykupywał karty rzemieślnicze, patenty, będzie pracował pod kontrolą władz.

Mijają miesiące, do Ministerjum płyną podania, memorjały, a sprawa wciąż nie może doczekać się załatwienia. Biurokratyzm święci triumfy, urzędowy „kawałek" musi się odleżeć.

A może jeszcze i inne względy odgrywają rolę?

Więzienna twórczość poetycka

W dziejach literatury są znane utwory poetyckie, pisane w więzieniu. Do głośnych pisarzy, którzy tworzyli w więzieniu, należą: Verlaine, Oscar Wilde.

W tych dniach wyszedł z druku poemat kataloński, napisany w więzieniu przez poetę Ventura Gassol. Był on posłem do kortezów (parlamentu), oraz ministrem w rządzie barcelońskim.

Za udział w zeszłorocznem powstaniu katalońskiem skazano go na... 30 lat ciężkiego więzienia, które odsiaduje w Kartagenie.

Tam oto napisał Gassol swój poemat.

Robotnicy popierajcie swoje pismo

Na szlakach obieżyświatów polskich

Przed kilku laty, gdy przeglądałem prasę stołeczną, w jednem z pism wpadło mi w oko nowe nazwisko, umieszczone pod korespondencją z krajów egzotycznych. „Odkryłem" wtedy Arkadego Fiedlera. Ani imię, ani też nazwisko nic mi wprawdzie nie mówiło, ale doskonałą wymowę miało to, co ów podpis poprzedzało. Od tego czasu nie przepuściłem już bodaj ani jednej korespondencji Fiedlera w „Gazecie Polskiej" (w podobny sposób „odkryłem" przed laty Jerzego Kossowskiego w nieboszczce „Rzeczypospolitej") I gdy przed kilku dniami na mojem biurku znalazły się dwa tomy opowieści Fiedlera *), powitałem je jako starych i dobrych znajomych, jako przyjaciół nieomal. Mimo tej zażyłej znajomości, pochłonąłem je jednym tchem, stwierdzając w duchu, że Francuzi mają zupełną słuszność, gdy utrzymują, iż apetytu nabiera się podczas jedzenia.

W książkowem wydaniu świetne te szkice stają się jednolitą, zwartą całością, zyskując ciągłość logiczną, której pozbawiały je oderwane fragmenty, drukowane w dużych odstępach czasu na łamach dziennika: lektura w gazecie pozostawiała po sobie uczucie jakiegoś niezadośćuczynienia, jakąś oskomę, na którą niema czasu, ani też miejsca, gdy czytelnik delektuje się opisem Fiedlera, połykając go strona za stroną.

Nasz autor nie należy do kategorji „podróżników", co to piszą, a potem dopiero jadą, aby sprawdzić, czy opis ich odpowiada rzeczywistości. Opisuje to, co widział i czego naprawdę doświadczył. A opisuje nie byle jak. Oszczędna, żartobliwa przeważnie jego proza rozbrzmiewa naraz tonami prawdziwej grozy, gdy roztacza przed czytelnikiem dramatyczne obrazy rozsłonecznionego piekła nad brzegami Ucayali, gdzie zatraca się granica pomiędzy snem a jawą.

Trafność obserwacji idzie tu w parze z umiejętnością zwięzłego formułowania. Oto próbka lapidarnego stylu Fiedlera:

„Puszcza amazońska! Ktoś powiedział, że człowiek, udający się do puszczy ma tylko dwa piękne dni. Pierwszy dzień, gdy olśniony jej czarującym przepychem i potęgą sądzi, że wkracza do raju — i ostatni dzień, gdy bliski obłędu ucieka z tego „zielonego piekła" do cywilizacji".

To piekło jest jednak „rajem wymarzonym, wyśnionem eldoradem dla przyrodnika. Dziś pozostało już mało do odkrycia na świecie, natomiast w puszczy amazońskiej jest jeszcze do odkrycia cały wielki świat". Nie trzeba tu uczonego — pedanta, lecz człowieka, miłującego przyrodę. P. Fiedler, który, jak fama głosi, w życiu prywatnem uprawia zgoła prozaiczny zawód, wyżywa się najwidoczniej w coraz to przedsiębranych podróżach do krajów dalekich. Ukochanie przyrody wpoił mu za młodu ojciec. Zamiłowanie jego dalekie jest od nudy jakiegoś Paganela, dręczącego siebie i otoczenie szczegółami systematyki. Widzi otwartem okiem cuda przyrody i stapia się z niemi w jakiemś panteistycznem upojeniu, nie wychodząc jednak nigdy z roli trzeźwego obserwatora. Ma zwłaszcza głębokie zrozumienie, a raczej wyczucie jestestwa wolnego, dzikiego zwierzęcia. Czytaliśmy już tyle opowieści wybitnych znawców życia zwierząt. Nie chcę bynajmniej pochlebiać p. Fiedlerowi, lecz zaryzykuję twierdzenie, że opisy zdeklarowanych przyjaciół zwierząt i znawców ich życia, opisy piór tej miary, co Seton - Thompson, William Long, Roberts, a nawet Jack London, nie dają nam jednak takiej bezpośredniości wrażeń, jaką tchną stronice książek Fiedlera. Zwierzęta żyją u niego własnem życiem, podlegającem surowym, a nieraz okrutnym prawom puszczy, lecz niema wcale w ich egzystencji antropomorfizmu i ani na chwilę nie przestają być zwierzętami. Każdy szkic, czy to o motylach, czy o kolibrach, czy wreszcie o storczykach (o „gorących kwiatach", których czar „możnaby nazwać roślinnym sex appealem") jest doskonałą monografją, łączącą obfitość wiadomości ze zdumiewającą oszczędnością wysławiania się i odrębnością stylu.

Nad książkami Fiedlera unosi się gorące tchnienie tej dalekiej ziemi, w której skrajne kontrasty, życie i śmierć dziwnie się przeplatają na każdym kroku. Wetknięty w żyzną ziemię owoc „mamon" po dwóch i pół miesiącach wyrasta do kilku metrów wysokości i już daje owoce wielkości ananasu. Ziemia tu rozwiera się, hojnie roztaczając życie. Puszcza jest wielką „orgją bujności" Dziewczęta dwunastoletnie są tu już dojrzałemi, zalotnemi kobietami. A jednocześnie w dżungli amazońskiej czai się szaleństwo i obłęd. Zazdrosna i żarłoczna puszcza pochłania wiele ofiar z pośród własnych swych dzieci. „Piekło czy raj, gorący kocioł bujności, wściekłej rozrodczości, szału życia, gdzie kocha się ponad miarę i pożera doszczętnie, pożera i kocha".

Ta bujność rozsadza ramy cywilizacji i nawet człowieka podporządkowuje swym prawom i nakazom. Zmarły niedawno dyktator Venezueli był ojcem rekordowej liczby bękartów: miał ich pono setkę. Jakim jest jednak niedołęgą w porównaniu z donem Filipo Moreyem, peruwiańskim królem kauczuku z Iquitos nad Amazonką: don Filipo jest ojcem sześciuset dzieci, rozsianych nad górną Amazonką i stanowiących potężny szczep, liczniejszy od wielu szczepów indjańskich!

Tacy to ludzie mieszkają w bajecznych krajach kniei amazońskiej na pograniczu brazylijsko - peruwiańskiem. Gorące temperamenty skore są do zwady i tutaj tkwi jedna z przyczyn tak częstych **pronunciamentos** południowo - amerykańskich. Krew łatwo się burzy w żyłach ludzi tych upalnych krajów.

„Rojowi" powinszować należy wprowadzenia na rynek księgarski Arkadego Fiedlera, który, odrazu zajął jedno z czołowych miejsc w polskiej literaturze podróżniczej.

Żądza przygód i podglądania egzotycznej przyrody zapędziła znów naszego autora do odległej Kanady, skąd niechybnie przywiezie nową tęgą książkę.

Na zakończenie jedno skromne życzenie pod adresem p. Fiedlera. Książki jego są wyborną lekturą, mimo to, że szpecą je zwyczajne błędy ortograficzne i językowe. Czyżby i tutaj miało obowiązywać prawo kontrastów? Tak świetny stylista powinienby zatroszczyć się o doprowadzenie swego języka do właściwego poziomu.

OBSERVER.

*) Arkady Fiedler, Ryby śpiewają — Majaki i Zwierzęta z lasu dziewiczego". Obydwie książki wydało T-wo „Rój", Warszawa 1936.

Kartka z dziejów kultury

Jak powstała poczta

Pierwsze wiadomości, dotyczące podróży, komunikacji i listów, są nader skąpe i wkraczają w dziedzinę legendy.

Z mgły odległych stuleci wyłania się postać gońca — posłańca. Legendarna królowa Semiramida przez takich gońców przesyła swe rozkazy Asyryjczykom. Jak głosi „Księga Królów", u Żydów posłańcy „latali" z ważnemi sprawami królewskiemi we wszystkie strony świata.

Pierwotne symbole, przesyłane cudzoziemcom za pośrednictwem gońców, lub gołębi, którym do łapek przyczepiano kawałki sierści umówionego koloru — te pierwsze próby wyrażania zapomocą znaków myśli ludzkiej — są zaczątkiem jednej z najciekawszych kart kultury ludzkiej — historji piśmiennictwa. Historja stosunków pocztowych i rozwój piśmiennictwa są nierozdzielne.

Gdy rozejrzano się w Londynie w bezcennych skarbach znalezionych w bibljotece Assurbanipala w Niniwie (założonej na 2300 lat przed Narodzeniem Chrystusa), a przewiezionych do Anglji, zdobyto dowody nie do obalenia, że już wtedy znaną była organizacja poczty. Na 10 tysiącach glinianych cegiełek były wyryte zawiadomienia, depesze, a nawet swego rodzaju... gazety, — wszystko wyrażone pismem klinowem. Już wtedy gońcy skarżyli się na kilkudziesięciokilogramowej wagi przesyłki poczty faraonów. Starożytni Egipcjanie również prowadzili korespondencję i to bardzo obszerną. A jednak dokładnych wiadomości o początkach poczty niema i nigdy już prawdopodobnie nie będzie.

To tylko jest wiadomem, że starożytni Egipcjanie bardzo chętnie pisywali listy, czego dowodem wielka ich liczba, jaka się przechowała do naszych czasów.

Twórca państwa perskiego, Cyrus, (558—629) wprowadził gońców konnych, którzy przewozili wiadomości z rezydencyj królewskich, jak: Suzy, Babilonu i Ekbatany. Droga pocztowa od Sard do Suz, długości około 2000 km., była podzielona na 111 stacyj.

Ciekawe dane o szybkości gońców podaje Herodot. Znakomity goniec Fejdypides odbył podróż z Aten do Sparty w dwa dni. Przestrzeń pomiędzy temi dwoma miastami wynosiła 1400 stadjów, co odpowiada 220 kilometrom. Inny goniec, Euchides, po bitwie pod Salaminą, pobiegł z ogniem świętym, który właśnie zgasł w Delfach, przebywając trasę Salamina-Delfy, wynoszącą 1000 stadjów, w jeden dzień. Goniec przypłacił swój pośpiech życiem.

Specjalnie sprężyście działała poczta rzymska. W Rzymie, pośrodku forum, przed świątynią Saturna, stała granitowa kolumna milowa. Gdy inżynierowie greccy przeprowadzili obliczenia wymiarów rzymskiego cesarstwa, wszystkie drogi brały początek od tej kolumny. Słupy milowe z bronzowemi tablicami miały napisy, określające przestrzeń do najbliższej stacji i do Rzymu. Poczta rzymska dzieliła się na zwyczajną — wozami, zaprzągniętemi w muły, woły i osły i pośpieszną — końmi. Była jeszcze poczta kurjerska w wypadku niezwykłego pośpiechu Specjalne wozy były dla cięższych przesyłek, które zamykano w workach, koszach i skrzynkach metalowych.

Poczta była wyłącznie własnością cezarów. Tylko osoby przez nich upoważnione mogły z niej korzystać. Przesyłanie listów prywatnych, posyłek i obywateli pocztą rządową zdarzało się niezmiernie rzadko, gdyż trudno było otrzymać na to pozwolenia. Mijały lata i z czasem surowe te zakazy zniesiono. Wkrótce wszyscy mogli korzystać z dobrodziejstwa komunikacji, przesyłać listy i posyłki, a także jeździć. Średnia szybkość poczty rzymskiej wynosiła do 8 km. na godzinę.

Gdyby Mussolini odważył się...

Atak samolotów włoskich na Londyn

Wiadomości, jakie obiegły całą prasę europejską w ostatnich dniach na temat oświadczenia premjera Baldwina o rzekomych zamiarach włoskich zniszczenia floty śródziemnomorskiej i bombardowania Londynu, w wypadku, gdyby Anglja w dalszym ciągu była nieugięta w swych postanowieniach wprowadzenia sankcji w życie, nasuwają szereg refleksji. Sankcje godzą bezwątpienia w najczulszy punkt Włoch — w ich przemysł oraz przekreślają niemal zupełnie całą ich motoryzację.

W tym wypadku Rząd włoski ma do wyboru albo zgodzić się na wszystkie dyktowane warunki, albo zdobyć się na krok szaleńczy i siłą przełamać blokadę.

Stosunek sił angielskich i włoskich przedstawia się mniejwięcej w ten sposób, że angielska flota morska ma taką przewagę nad włoską, jaką ma lotnictwo włoskie nad angielskiem. Przeciwstawiają się tu sobie dwie zupełnie odmienne doktryny wojenne: stara morska, oraz najbardziej nowoczesna lotnicza.

Włosi już od szeregu lat konsekwentnie wprowadzają w życie słynną ideę przewagi w powietrzu. Włoski przemysł lotniczy jest nastawiony na budowę dużych wielosilnikowych samolotów bombowych, przeznaczonych do dalekich rajdów niszczycielskich. Wojnę na każdym terenie, a więc i na morzu Włosi przeprowadzają z powietrza. Zdają oni sobie sprawę, że ich flota morska jest zbyt słaba, aby mogła mieć jakieś większe znaczenie, więc decydujący głos oddają flocie powietrznej.

Nie należy jednak sądzić, że okręty wojenne są wobec samolotów zupełnie bezbronne i mogą być przez nie z łatwością zniszczone. Tak nie jest. Zarówno na ziemi jak i na morzu istnieje obrona przeciwlotnicza, która przy dobrej organizacji przedstawia poważne niebezpieczeństwo. Wszystkie nowoczesne okręty wojenne, oprócz normalnego uzbrojenia posiadają jeszcze specjalne, skierowane przeciwko lotnictwu. Uzbrojenie przeciwlotnicze składa się z artylerji i karabinów maszynowych, a oprócz tego opancerzenie pokrywa nietylko burty statku, ale również i pokład, co stanowi zabezpieczenie przed lżejszemi bombami lotniczemi. Ogień artylerji przeciwlotniczej zmusza samoloty do lotów na większych wysokościach, co znowu zmniejsza celność bombardowania objektów stosunkowo niewielkich jakiemi są okręty, zwłaszcza, gdy są w ruchu. Po zatem flota morska dysponuje własnem lotnictwem, zahangarowanem na poszczególnych statkach lubześrodkowanem na awiomatkach. Lotnictwo floty morskiej jest poważnym atutem w obronie przeciwlotniczej czynnej.

Słabą stroną floty morskiej jest niemal zupełny brak maskowania. Przewiduje się coprawda zasłony dymne, jednak na wytworzenie odpowiednio dużej zasłony trzeba zużyć sporą ilość czasu zależną od warunków atmosferycznych, przedewszystkiem od wiatru, co nieraz skuteczność tego środka stawia pod znakiem zapytania.

Co się tyczy dalekich raidów lotniczych, jak np. z Włoch nad Wielką Brytanję, warunki techniczne w zupełności na to pozwalają. Jednem z zasadniczych zadań lotnictwa jest niszczenie wielkich miast i centrów przemysłowych przeciwnika. Obronie przeciwlotniczej Londynu poświęcają Anglicy bardzo dużo uwagi. Rok rocznie odbywają się wielkie manewry lotnicze, na podstawie których przeprowadzane są studja nad ogólnym planem obrony przeciwlotniczej miasta. Ciekawą byłaby droga przelotu eskadry niszczycielskiej. Nie mogłaby ona przechodzić przez kraje europejskie, a więc samoloty musiałyby być skierowane nad oceanem na zachód od wybrzeży francuskich, albo przez Francję?...

Lotnictwo angielskie, aczkolwiek słabsze od włoskiego, może również poważnie zagrażać półwyspowi apenińskiemu z powodu lepszych i bliższych baz wyjściowych, jakiemi są Malta, Gibraltar lub Egipt.

Rozważania powyższe mają znaczenie tylko teoretyczne. Niesposób bowiem przypuścić, by Mussolini, nawet w akcie szału zdobył się na taki krok, jak atak na Anglję, zwłaszcza wobec „jednolitego frontu" na morzu Śródziemnem.

Koleje na świecie

Jednem z największych przedsiębiorstw w bardzo wielu krajach są niewątpliwie koleje żelazne, zarówno ze względu na ogromne kapitały, użyte na ich budowę, jak skutkiem wielkiej roli, jaką odgrywają w całem życiu gospodarczem kraju. Dają też one zatrudnienie miljonom ludzi, pracującym przy ładunku towarów, w służbie ruchu, warsztatach, biurach i t. d.

Koleje dzisiaj są bodaj najważniejszym środkiem komunikacyjnym dla przewozu zarówno ludzi, jak towarów. Tak np. w Anglji przewożą koleje rocznie 1,247 milj. pasażerów, w Niemczech — 1,578 milj., we Francji — 777, we Włoszech — 88 milj., **w Polsce — 135 milj.**

Towarów przewozi się rocznie: w Anglji — 293 milj. tonn, (tonna — 1000 kg.), w Niemczech — 321, we Francji — 82, we Włoszech — 55, **w Polsce — 67 milj. ton.**

Są to, jak widzimy, cyfry olbrzymie, stwierdzające wielką rolę kolei.

Nic też dziwnego, że wobec stosunkowej szybkości i taniości przewozu koleje, budowano w bardzo szybkiem tempie, nakładem nader znacznych sum pieniężnych. Według ostatnich obliczeń **ogólna długość kolei na całym świecie wynosi 1,230 tys. klm.** Aby sobie wyobrazić, jak wielka jest długość linij kolejowych, wskażemy, że możnaby nią opasać dokoła kulę ziemską 30 razy, a granice Polski, jakkolwiek Polska należy do liczby krajów większych (granice nasze wynoszą ogółem 5,534 klm.) możnaby otoczyć przeszło 223 razy.

Najdłuższą sieć kolejową w chwili obecnej posiada Ameryka — 593 tys. klm., co stanowi przeszło 48 proc. wszystkich kolei na świecie. Większość tych kolei przypada na Stany Zjednoczone, mianowicie 402 tys. klm. Drugie dopiero miejsce przypada Europie, która posiada sieć długości 391 tys. klm., trzecie miejsce zajmuje Azja ze 132 tys. klm., czwarte Afryka — 65 tys. klm. i piąte Australja — 50 tys. klm.

Z pośród państw europejskich pierwsze miejsce przypada Rosji, która liczy 77 tys. klm. kolei, dalej idą: Niemcy — 59 tys. klm., Francja — 44 tys. klm. Anglja — 33 tys. klm., Włochy — 22 tys. klm. i **Polska — 20 tys. klm.** Pozostałe kraje posiadają znacznie mniej, np. Czechosłowacja — 14 tys. klm., Szwecja — 16 tys. klm., Rumunja — 11 tys. klm. itd.

Ale sama długość linji kolejowej jeszcze mówi niewiele, ponieważ kraje duże rzecz prosta będą miały i dłuższą sieć. Ważną natomiast rzeczą jest gęstość sieci kolejowej, gdyż to decyduje o rozwoju udogodnień komunikacyjnych. Sądzić o tem możemy na podstawie długości linji kolejowej, przypadającej na 100 klm. kwadr. w poszczególnych krajach. Pierwsze miejsce przypadnie wówczas Belgji, w której na 100 klm. kwadr. powierzchni przypada 32 klm. kolei, w Szwajcarji — 13, w Anglji—14, w Niemczech — 12, w Czechosłowacji — 10, we Francji — 8, w Polsce — przeszło 5 itd. Natomiast Rosja, która z pośród państw europejskich ma najdłuższą linję kolejową, posiada mniej niż pół klm. kolei na 100 klm. kwadr. powierzchni.

Jak w fantastycznej powieści

Rewelacyjne badania lekarzy polskich

Do Gdyni przybyli dwaj doktorzy medycyny Józef Wielawski i Witold Winiarz, którzy w czerwcu 1932 r. wyjechali z Polski do Azji, **celem przeprowadzenia studjów nad chorobami umysłowemi i nerwowemi na tamtym terenie.**

Drogę odbywali przez Rumunję, Turcję do Persji, gdzie w miejscowości Szyraz otworzyli prywatny szpital, poczem udali się do Indji przez cesarstwo Iranu i niebezpieczną pustynię Beludżystanu.

Po pięciomiesięcznym pobycie w Indjach poświęconym badaniom zwyczajów i wierze tubylców, jak również studjom nad zasadami starej medycyny indyjskiej i systemami filozoficzno - religijnemi lekarze udali się przez Cejlon, półwysep Malajski i Indochiny do Chin, gdzie po kilkunastu tygodniach pracy w szpitalach chińskich w Szanghaju i Suczaun zostali zaproszeni przez Rząd Republiki Chińskiej na stanowiska doradców lekarskich w Nankinie.

Niezależnie od pracy, podróżni kontynuowali studja chorób nerwowych u ludności chińskiej. Pacjentem ich był również Panchen Lama III „żywy Budda", ówczesny pretendent do objęcia władzy w Tybecie, po zmarłym Dalaj Lamie.

Po niemal dwuletnim pobycie w Chinach, lekarze udali się do Japonji, gdzie szczególnie zainteresowali się wymierającem plemieniem Ainusów, przedhistorycznych mieszkańców Japonji, gdzie występuje ciekawa i niezbadana dotychczas choroba umysłowa.

Z Yokohamy lekarze wyjechali do Stanów Zjednoczonych, wygłaszając w Ameryce szereg popularnych jak również naukowych odczytów. Po ośmiomiesięcznym pobycie w Ameryce lekarze wrócili na m/s „Piłsudski" do kraju, gdzie będą opracowywać obfity materjał obserwacyjny zebrany w czasie podróży.

Atlantyda Północy

Tajemnicza wyspa Gillisland

Przed kilku tygodniami nadeszła do Moskwy wiadomość z pokładu sowieckiego łamacza lodów „Sadkow", że mimo najstaranniejszych obserwacyj i badań nie udało się ekspedycji odnaleźć na Oceanie Lodowatym wyspy Gillisland. Okręt natrafił na olbrzymie przeszkody w postaci płynących gór lodowych i gęstej kry. Należący do ekspedycji pilot Babuszkin dokonał na małym samolocie kilku okrężnych lotów, lecz i jemu nie powiodło się odkryć tajemniczego zaginionego lądu. Badacze sowieccy wyrazili przekonanie, że wysepka Gillisland wogóle nie istnieje, a jej rzekomi odkrywcy wzięli potężną górę lodową za stały ląd.

Tem sensacyjniej brzmi druga wiadomość, która drogą iskrową nadeszła do Moskwy z pokładu okrętu „Sadków". Według ostatnich relacyj ekspedycja natrafiła istotnie na niewielką wysepkę, leżącą na północ od Szpitzbergu między 80 stopniem 51 minut szerokości geograficznej północnej a 75 stopniem 25 minut długości geograficznej, wschodniej. Położenie powyższe zgadza się najdokładniej z pozycją geograficzną, holenderskiego kapitana Gillsa w r. 1707. Według więc wszelkiego prawdopodobieństwa ląd napotykany przez sowiecki łamacz lodów „Sadkow" jest właśnie enigmatyczną wysepką Gillisland.

Ta „Atlantyda" północy odkryta w pierwszych latach 18-go stulecia przez wspomnianego holenderskiego kapitana, została potwierdzona przez niemieckiego badacza stref polarnych v. Heulinga, który podczas jednej ze swych wypraw w roku 1870 odnalazł Gillisland na szerokości podanej przez Holendra. W roku 1899 rosyjski podróżnik Macharow dostrzegł wysepkę z pokładu swego okrętu, lecz z powodu kry nie mógł do niej przybić. Również Anglikowi Cudrelly w roku 1925 nie powiodło się wylądować na wyspie.

Przed wyprawą sowieckiego okrętu „Sadków" wysepkę Gillisland widziało tylko 3-ch ludzi, a to cytowani badacze: Heuglin, Macharow i Cudrelly, nie licząc samego odkrywcy Gillisa. Poza wymienionemi w rozmaitych czasach przedsiębrano wiele wypraw polarnych, lecz mimo systematycznych badań, w większości wypadków nie udało się natrafić na wyspę. Nie brak poważnych badaczy, którzy stwierdzili, że na podanej przez kapitana Gillisa szerokości geograficznej wogóle żaden ląd nie istnieje. Jednakże ci badacze stwierdzali, że Gillisland istnieje i jest wyspą autentyczną, nie mającą nic wspólnego z górą lodową, zmieniającą przecież swe położenie.

Jednem słowem Gillisland stanęła przed hamletowskiem pytaniem: „być albo nie być". Obecna ekspedycja sowiecka postanowiła ten jedyny w swym rodzaju problem geograficzny definitywnie rozstrzygnąć.

Niedaleka przyszłość przyniesie wynik tego oryginalnego procesu o uznanie autentyczności istnienia nowego arktycznego lądu.

Są jeszcze lekarze...

W jednej z sowieckich kopalń rudy żelaznej w kaukaskim okręgu górniczym wydarzyła się katastrofa zawalenia się szybu. Zwały kamieni i ziemi przygniotły górnika Karwowskiego, raniąc go ciężko. Drużyna ratownicza zdołała po 13 godzinach wytężonej, nieprzerwanej pracy, odkopać nieszczęśliwego, którego stan był bardzo ciężki. Uratować go mogła tylko natychmiastowa amputacja nogi, zmiażdżonej głazami. Lekarz kopalni, Nikifirow, mimo grożącego niebezpieczeństwa dalszego usuwania się głazów, pośpieszył na ratunek nieszczęśliwemu i przy świetle lampki karbidowej, w ciemnym, napół zawalonym szybie, rozpoczął operację. W tej chwili osunęły się nowe zwały ziemi. Jeden z głazów uderzył lekarza w głowę, który, oszołomiony niespodziewanym ciosem, wypuścił z ręki instrument chirurgiczny. Po wyszukaniu w podręcznej teczce nowego instrumentu, lekarz, sam ranny w głowę, dokończył operacji, która, mimo tak fatalnych warunków, udała się całkowicie. Karwowskiego, po dokonaniu operacji, wyniesiono z szybu i przewieziono do szpitala, dokąd udał się również Nikiforow, celem opatrzenia swej rany. Bohaterski lekarz, który z narażeniem własnego życia uratował ciężko rannego Karwowskiego od niechybnej śmierci, otrzymał wysokie odznaczenie sowieckie.

Kobieta współczesna

jest wyższa od kobiety z przed lat 40-tu

Jeden z wybitnych lekarzy amerykańskich, dr. Read, ogłosił niedawno drukiem rozprawę, będącą uzupełnieniem jego odczytu, wygłoszonego na jednym ze zjazdów lekarzy w Chicago o wpływie racjonalnego pożywienia na wzrost człowieka.

W pracy swej dr. Read udowadnia na podstawie prowadzonych od kilkudziesięciu lat obserwacyj, że wzrost kobiety dzisiejszej jest przeciętnie od 6 do 10 cm. wyższy, niż czterdzieści pięć lat temu. Fakt ten, zdaniem dr. Read, przypisać należy pomyślnemu wpływowi dzisiejszej metody odżywiania się na system nerwowy. Racjonalne nowoczesne odżywianie zmniejszyło zaburzenia nerwowe u kobiet, skutkiem czego kobieta dzisiejsza rozwija się normalniej, niż w latach 1880 — 1890.

Nowy Rok

w zwyczajach rybackich

Jak w całej Polsce, w Nowy Rok rybacy helscy dokonują wróżb szczęścia, horoskopy pogody itp. i t. p.

Nowy Rok wita się strzelaniem na cztery strony świata, o az plątaniem różnych figlów przez przebieranych za maszkary chłopów.

Nad brzegiem morza rybacy dzwonią na „budzenie" ryb a z tem dobrych połowów.

Młodzież tymczasem chodzi od domu do domu, niosąc czasami tak zwany „brantop" (bruntop brumtopf), garnek z rozpalonemi węgielkami, dokonywa różnych psot i śpiewa pieśni z życzeniami.

W okresie pomiędzy Bożem Narodzeniem a Nowym Rokiem w okolicach Pucka gospodarze nie młócą zboża, twierdząc, że tak daleko jak słychać głos uderzeń cepów lub młockarni, kłos na polach będzie pusty, lub nastąpi nie urodzaj.

Do magicznych praktyk spotykanych w powiecie morskim należy zabieg, rzekomo wpływający na urodzaj, obsypywania przechodniów przez parobków przed kościołem zbożem lub grochem.

Depesze i wiadomości, otrzymane w nocy z piątku na sobotę

Walka o politykę zagraniczną Francji

Surowe potępienie konszachtów z faszyzmem

Przebieg posiedzenia piątkowego

W Izbie Deputowanych rozpoczęła wielka debata nad polityką zagraniczną, która zadecyduje o losach gabinetu Lavala.

Została ona zapoczątkowana krótką deklaracją rządową, w której Laval usiłował usprawiedliwić swą politykę zagraniczną, szczególnie w sprawie konfliktu włosko - abisyńskiego.

Powołał się na swe oświadczenia z przed 10 dni, w których wyłożył warunki, w jakich Rząd francuski wespół z Rządem angielskim usiłował położyć kres konfliktowi włosko - abisyńskiemu. Od tego czasu wytworzyły się poważne trudności. Sir Samuel Hoare ustąpił, a Rząd angielski uznał propozycje paryskie za martwe. Poza tem zostały one odrzucone przez Rząd abisyński. Przemówienie Mussoliniego nie ułatwiło wysiłków i nie poprawiło sytuacji.

Laval tłomaczył się, że nigdy, ani w Genewie, ani gdzieindziej, nie występował przeciwko zobowiązaniom wobec Ligi Narodów i nie stawiał trudności decyzjom o sankcjach, uchwalonych przez Ligę Narodów. zgodnie z artykułem 16 Paktu, Laval zaciągnął wobec Anglji zobowiązanie pomocy na lądzie, w powietrzu i na morzu na wypadek ataku przy wykonywaniu sankcyj.

Laval wyjaśnił dalej, że im dalej postępowały sankcje, tem bardziej starał się on znaleźć pokojowe rozwiązanie sporu. Przypomniał, że Włochy uważają sankcje naftowe za akcję wojenną. Wespół z Hoarem szukał on „najlepszych środków do utrzymania pokoju i bronienia interesów obu krajów, zgodnie z zobowiązaniami międzynarodowemi".

Propozycje paryskie są martwe, lecz droga do pojednania stoi otworem. W obecnej chwili przeprowadzane są ostre zarządzenia o charakterze finansowym i gospodarczym przeciwko Włochom. Kto może twierdzić, że środki te nie będą skuteczne? Liga Narodów nie może jednak tracić z oczu pewnika, że sankcje nie są celem same w sobie, lecz środkiem do przywrócenia pokoju. Cel ten nie może być osiągnięty bez nawiązania rokowań. Obowiązkiem Ligi jest kontynuowanie pertraktacyj. Laval stwierdził dalej, że Liga Narodów nie obejmuje całego świata. Japonja i Niemcy wycofały się z instytucji genewskiej przez co zadania Ligi zostały utrudnione.

Francja pozostaje wierna zasadom Ligi Narodów, lecz zawsze stała na stanowisku, że należy przystosować postanowienia paktu do okoliczności. W tym celu wysunięto projekty paktów regionalnych wzajemnej pomocy.

W końcu zaznaczył, że podejmie nowe wysiłki, które również mogą być zakończone niepowodzeniem. Nie będzie to jednak w stanie zniechęcić go do dalszych prób przeciwnie, premjer będzie nadal pracował dla pokoju.

Po przemówieniu Lavala zabrał pierwszy głos przywódca socjalistów tow. Leon Blum, który podkreślił różnicę zdań pomiędzy Lavalem a Herriotem w dziedzinie polityki zagranicznej. Mówca wyraził wątpliwość, czy polityka Lavala w Genewie uzyskała aprobatę wszystkich członków gabinetu. Stwierdził, że Laval prowadzi politykę osobistą i dlatego musi też ponosić cały ciężar odpowiedzialności. Polityka Lavala, którą Izba Deputowan. zaaprobowała przed 10 dniami zaledwie 52 głosami większości, nie zdaje się odpowiadać nastrojom Izby. Jest rzeczą zadziwiającą, oświadczył tow. Blum, że Laval pozostaje dotychczas na ławach rządowych.

W konflikcie włosko - abisyńskim nie powstałoby niebezpieczeństwo wojny, gdyby wszystkie państwa całkowicie były zdecydowane na użyczenie pomocy napadniętemu. Laval popełnił błąd, utrzymując Mussoliniego w mniemaniu, że Włochom ze strony Francji nic nie grozi. Francja zaś nie ma się czego obawiać ze strony Mussoliniego, gdyż od niej samej zależy skuteczna realizacja pomocy kolektywnej. Istotnego niebezpieczeństwa nie stanowią Włochy, lecz hitlerowskie Niemcy. Istnienie międzynarodowego układu wzajemnej pomocy jest warunkiem nieodzownym usunięcia powyższego niebezpieczeństwa dla Francji.

Układ taki powinien być zawarty z udziałem lub bez udziału Niemiec. W razie potrzeby należałoby nawet wręcz zmusić Niemcy do przystąpienia do takiego układu. Osłabiając bezpieczeństwo kolektywne, Laval działa wbrew interesom bezpieczeństwa Francji.

Wywody tow. Bluma spotkały się z burzliwemi owacjami ze strony socjalistów i deputowanych radykalno - społecznych.

BRATNIE DUSZE

Deputowany faszystowski Taittinger, bronił polityki Lavala oraz stanowiska Włoch.

Wobec bezkarności w stosunku do Japonji za okupację Mandżurji, a wobec Rzeszy Niemieckiej w związku z jej dozbrojeniem, Mussolini był poniekąd uprawniony do mniemania, że również akcja Włoch nie spotka się z kontrakcją. Włochom uczyniono przyrzeczenia natury kolonjalnej. Laval obietnice te tylko spełnił.

Przemówienie Taittingera przerwał w pewnym momencie jeden z deputowanych lewicowych pytaniem, czy prawdą jest, że Taittinger w wywiadzie, udzielonym tygodnikowi „Choc", oświadczyć miał, iż nie należy przeciwstawiać się ekspansji Niemiec z uwagi na niedostateczny obszar dla rozwoju 65 miljonowego narodu. Taittinger oświadczył, że chodziło tu o rozmowę telefoniczną, wobec czego nie zamierza bliżej precyzować użytych przez siebie zwrotów. Publikacja, jaka się ukazała w tygodniku „Choc" zgodna jest naogół z jego stanowiskiem.

GŁOS RADYKAŁA

Następnie przemawiał deputowany Delbos w imieniu Partji radykałów społecznych. Przemówienie jego spotykało się ze zdecydowanie przychylnem przyjęciem całej lewicy i poważnego odłamu centrum, co zasługuje na tem większą uwagę, że Delbos poddawał dość ostrej krytyce zarówno politykę wewnętrzną, jak i zagraniczną Lavala.

Polityka zagraniczna Lavala nie opierała się wystarczająco na Pakcie Ligi Narodów i nie uwzględniała zagadnienia bezpieczeństwa ogólnego, to też nie może być aprobowana. Należy raczej powrócić do polityki, uprawianej przez wszystkie gabinety od roku 1919, a zwłaszcza przez Brianda. Po niezwykle ostrem skrytykowaniu propozycyj Laval — Hoare, Delbos zażądał powrotu do Paktu Ligi Narodów. W odniesieniu do stosunków Francji z sąsiadami Delbos wypowiedział się za porozumieniem z Niemcami, lecz pod warunkiem, że nie będzie ono skierowane przeciwko nikomu.

Paul Reynaud (centrum republikańskie zainterpelował Rząd w sprawie zamierzeń mających na celu zapewnienie pokoju w duchu Ligi Narodów, poczem ostro zaatakował zbrojenia niemieckie zarzucając polityce niemieckiej, że ma ona na celu rozluźnienie współpracy francusko - angielskiej.

Należy wybierać pomiędzy doktryną Ligi Narodów i doktryną faszystowską.

Maxence Bibie (republikanin — socjalista) zarzucał Rządowi, że wielokrotnie opierał się zastosowaniu nowych sankcyj.

Po przemówieniu dep. Thelliera przerwano posiedzenie do soboty.

***

Dalsze depesze na początku numeru.

W. Brytanja nie będzie osamotniona w razie napadu włoskiego

Ogłoszono wyniki ankiety przeprowadzonej przez Anglję w sprawie udzielenia pomocy flocie angielskiej na wypadek zaatakowania jej przez Włochy. Poza Francją rządy Jugosławji, Turcji i Grecji odpowiedziały, że spełnią swe zobowiązania, wynikające z postanowień Paktu Ligi Narodów.

Angielskie koła miarodajne wskazują, że odpowiedzi te stanowią jedynie potwierdzenie uchwał, powziętych przez komitet koordynacyjny w Genewie podczas obrad nad sankcjami w październiku b. r. Sprawa praktycznego wykonania wzajemnej pomocy jest przedmiotem narad pomiędzy sztabami wojsk lądowych i morskich Anglji i Francji.

Podobne rokowania pomiędzy Anglją a państwami śródziemnomorskiemi, nie licząc Francji, dotychczas nie nastąpiły. Co się tyczy Hiszpanji, to Rząd angielski uczynił demarche tylko w stolicach 4-ch wyżej wymienionych państw, uchodzi jednak za pewne, że pomiędzy Londynem a Madrytem nastąpiła nieoficjalna wymiana zdań. (ATE)

Wielka akcja abisyńska

Na odcinku Makalle-Adua

ponieśli Włosi znaczną klęskę

Z Addis Abeby donoszą: Według wiadomości nadesłanych z frontu północnego poważniejsze siły abisyńskie zaatakowały na północ od Makalle pozycje włoskie, położone na drodze karawanowej, prowadzącej do rejonu Tembien.

Włosi na tym odcinku ponieśli poważną klęskę, przyczem oddziały dedżasa Hailu Kebede w zdobytych nad traktem Makalle — Adua pozycjach włoskich zdobyć miały 11 karabinów maszynowych, 200 karabinów ręcznych oraz wielkie ilości amunicji.

Celem ataku abisyńskiego jest zajęcie strategicznie niezwykle ważnego rejonu, panującego nad całym systemem dróg, prowadzących z Makalle do okręgu Tembien. Dedżas Kebede dowodzi strażą przednią korpusu rasa Seyuma. Podczas wymienionej bitwy, prowadzonej obustronnie z niezwykłą zaciekłością, zarówno Abisyńczycy, jak Włosi ponieśli bardzo poważne straty.

***

Nowe energiczne natarcie Abisyńczyków dowodzi niezbicie, że WIELKA OFENSYWA ABISYŃSKA NA FRONCIE PÓŁNOCNYM ROZPOCZĘTA ZOSTANIE LADA CHWILA. Według wiadomości, nadesłanych z Dessie, na całym frontem północnym panuje gorączkowa działalność. W ostatnich dniach ruchy wojsk abisyńskich oraz transporty amunicji przybrały wielkie rozmiary. Pierwszym celem ofensywy abisyńskiej na froncie północnym będzie ponowne zdobycie Makalle.

Również raporty lotników włoskich stwierdzają, że na obu frontach Abisyczycy przygotowują zakrojoną na wielką skalę akcję bojową.

***

Według wiadomości włoskich, pomiędzy patrolami włoskiemi i strażami przedniemi rasa Desty dochodzi codziennie do mniejszych potyczek.

Hitlerowskie barbarzyństwa

Pisaliśmy o zbrodni, dokonanej na komuniście niemieckim Clausie przez hitlerowców.

W uzupełnieniu warto dodać, że Claus był 90%-ym inwalidą.

Na dwa dni przed ścięciem doniesiono mu w celi, że żona jego została aresztowana i że jego dwoje dzieci oddano pod „opiekę" hitlerowską.

Aresztowanie żony zachowano w tajemnicy przed publicznością. Wysłano ją do obozu koncentracyjnego dla kobiet w Moeringen.

Warunki

na jakich Abisynja zawrze pokój

Cesarz Haile Selasie sformułował następujące warunki, na jakich Abisynja gotowa jest zawrzeć pokój: 1 Całkowita ewakuacja terytorjów okupowanych przez wojska włoskie. 2 Wypłata odszkodowania przez Włochy. 3) Uznanie Abisynji jako państwa suwerennego. 4) Wytyczenie granic pomiędzy Abisynją i kolonjami włoskiemi przez komisję międzynarodową, wyznaczoną przez Ligę Narodów. 5) Abisynja zgadza się na mianowanie doradców zagranicznych dla spraw gospodarczych, finansowych i administracyjnych pod warunkiem, że obywatele włoscy nie będą sprawowali tych funkcyj. (ATE)

Klęska sadzi lodowej w Nowogródczyźnie

Nowogródczyznę nawiedziła klęska sadzi lodowej. W dniach 26 i 27 bm. szalała wichura z deszczem natychmiast zamarzającym. Pod ciężarem lodu łamały się gałęzie i całe drzewa oraz przewracały słupy telegraficzne. Nowogródek i okolica w promieniu 20 km. wygląda jak cmentarzysko gałęzi, konarów i całych drzew. Lasy uległy zniszczeniu w 20 proc.

W rezerwacie witeziańskim, w sadach jest uszkodzonych około 90 proc. drzew, a połowa zupełnie zniszczonych.

Nowogródek pogrążony jest w ciemnościach, spotęgowanych przez mgłę. Na drodze z Nowogródka do Nowojelni uległo zniszczeniu ok. 300 słupów telegraficznych. W ciągu kilkunastu godzin Nowogródek był zupełnie odcięty od świata.

W woj. wileńskiem gołoledź i sadź — wedle dotychczasowych wiadomości — nie wyrządziła tak wielkich strat.

Wiadomości Sportowe

Hokej

POLSKA PRZEGRYWA Z CZECHAMI 3:9! W meczu hokejowym rozegranym w Berlinie Polska reprezentacja hokejowa została rozgromiona przez czeską drużynę LTC Praha w stosunku 3:9!

HOKEIŚCI L. T. C. POKONANI. Drużyna czeska L. T. C. Praha, która pokonała w Berlinie zespół polski w stosunku 9:3, w przeddzień rozegrała spotkanie w Paryżu z miejscową drużyną Français Volants, przegrywając w stosunku 3:4.

Narciarstwo

ŚNIEGOWA MAPA NARCIARSKA. Liga Popierania Turystyki przystąpiła do wydania śniegowej mapy narciarskiej, opracowanej przez P. I. M. w porozumieniu z Tow. Krzewienia Narciarstwa.

Wydawnictwo to ukazywać się będzie przez cały sezon zimowy w każdą środę. Kluby zrzeszone w Polskim Zw. Narciarskim otrzymywać będą mapę bezpłatnie.

Tenis

NAJLEPSZY TENISISTA ŚWIATA, Anglik Perry, udzielił wywiadu na temat — jakie wartości składają się na wybitnego tenisistę, i co decyduje o zwycięstwie w tenisie.

Zdaniem Perry'ego sukcesy tenisowe zależne są w 55% od sprawności technicznej, w 30% od wytrzymałości i w 15% od szczęścia.

VINOZ TWORZY WŁASNY „CYRK TENISOWY". Świetny tenisista kalifornijski Vinoz należał od dwóch lat do słynnego „cyrku tenisowego" Tildena. Obecnie donoszą z Ameryki, że Vinez postanowił rozejść się z Tildenem i stworzył własny „cykr tenisowy", który będzie wielką konkurencją dla cyrku Tildona.

Piłka nożna

WARTA (POZNAŃ) ZDOBYWA NAGRODĘ ZA GRĘ POPRAWNĄ. W Warszawie odbyło się w lokalu Ligi posiedzenie komitetu nadawczego „nagrody przechodniej za grę poprawną" ofiarowanej w roku 1933 dla klubów ligowych. Nagrodę tę zdobył w r. 1933—ŁKS, zaś w roku 1934 — Garbarnia.

Obecnie komitet po dyskusji zdecydował przyznać nagrodę za rok 1935 klubowi Warta (Poznań).

Pływanie

WPŁAW PRZEZ SEKWANĘ. Przy niskiej temperaturze odbył się we czwartek doroczny wyścig „wpław przez Sewkanę" przy udziale 20 zawodników.

Pierwsze miejsce zajął znany zawodnik francuski Cartonnet. W przeddzień na basenie pływackim w Paryżu odbył się pojedynek na 100 m. stylem dowolnym pomiędzy Cartonnete mi Taris. Wygrał Taris w czasie 1:00,2 sek. przed Cartonnet — 1:00,8 sek.

Kolarstwo

SZAMOTA NIE OTRZYMA TYTUŁU MISTRZA POLSKI. Zarząd Polskiego Zw. Tow. Kolarskich rozpatrywał ostatnio prośbę zamieszkałego stale we Francji polskiego kolarza zawodowego Szamoty. Ze względu na niestartowanie Szamoty w r. b. w Polsce i niemożność wydania licencji zawodowej, zarząd PZTK postanowił odrzucić prośbę Szamoty o nadanie mu tytułu zawodowego mistrza Polski na rok 1935.

Proces o zabójstwo min. Pierackiego

Dokończenie mowy prok. Rudnickiego

(DALSZY CIĄG ROZPRAWY P IĄTKOWEJ).

CELE O. U. N.

Przemówienie Senyka w Ameryce, wyliczyło cele OUN., jak utrzymywanie łączności z innemi armjami, oraz przeprowadzanie sabotażu, mającego wykazać wobec świata niezadowolenie z „okupacji polskiej". OUN. — zaznaczył Senyk — powstała z zasadniczego błędu UWO., który polegał na braku szerszej płaszczyzny w społeczeństwie i związania z całością wysiłku narodu ukraińskiego

Po licznych wysiłkach zjednoczenia nacjonalistów w r. 1925-7— w r. 1929 odbywa się kongres ukraińskich nacjonalistów, który jest momentem skupienia wszystkich dotąd rozproszonych sił.

OUN. miała zmierzać do Państwa Ukraińskiego na czele którego miał stanąć dyktator.

Ustrój przewidywał m. in. wywłaszczenie wielkiej własności rolnej oraz lasów bez wykupu.

STOSUNKI WEWNĘTRZNE ORGANIZACJI

Najwyższą władzą poza zgromadzeniem ukraińskich nacjonalistów, które w istocie nie jest władzą rzeczywistą, jest „Prowid", składający się z 8-miu członków i prezesa. Z natury rzeczy główne kierownictwo polega na tem że w szeregu wypadków Konowalec daje swoje zarządzenia i porozumiewa się z ludźmi, którzy prowadzą dany dział.

Dalej prokurator wykazuje tarcia i nieporozumienia w łonie organizacji.

Prokurator przytacza poszczególne zamachy, jak na pocztę w Truskawcu, zabójstwa pos. Hołówki, dodając, że jak się zdaje, żaden z tych aktów nie miał formalnego i faktycznego zezwolenia „Prowidu", t. j. galicyjskiej Egzekutywy Krajowej. Truskawiec i Hołówko zaskoczyły wszystkich, a może najwięcej zagranicę. Panowała anarchja i tarcia między starymi a młodyci w ruchu.

FINANSE O. U. N.

Jednym z najpoważniejszych źródeł finansowych jest liczna emigracja ukraińska w Ameryce. Drugiem źródłem była Litwa.

Przy tej sposobności prokurator stwierdza, że obraz, kiedy minister Zaunius doręczał Konowalcowi kilka fałszywych paszportów i zaznacza, aby zużytkował to w należyty sposób jest nawskroś groteskowy.

OUN. A ZSSR.

Rosja skupia na swojem terytorjum conajmniej 80 proc. narodu ukraińskiego.

Akcja OUN. traktowana jest wąsko i mimo, że zgodnie z programem winna zmierzać do „sobornej Ukrainy", ogranicza się tylko do działalności w Polsce. Poza ramami Rzeczypospolitej nigdzie się nie działo, względnie prawie nic

Oczywiście — oświadcza prokurator — nikt nie może wyciągnąć z tego, co tu mówię asumptu do twierdzenia, że prokuratura Polska podżega OUN do jakiejkolwiek akcji wywrotowej na terenie państwa zaprzyjaźnionego, czy nie zaprzyjaźnionego. Stwierdzam tylko jasno, że program organizacji nie zgadza się z rzeczywistością.

Prokurator podkreśla dalej ustawiczne wahanie się polityki OUN. i jej oportunizm.

Konowalec i inni zrozumieli, że trzeba położyć kres rozprzęgającej się spoistości Organizacji.

W r. 1932 odbyła się w Pradze konferencja, na której uchwalono zasady panowania jednostki. Poza wodzem i prowidnikami krajowymi reszta mieli to być „podwładni".

Akcja bojowa do pewnego stopnia wyłamywała się spod władzy Konowalca.

„CHORA MYŚL"

Min. Pieracki mówił w swoich mowach sejmowych to samo, co mówił i pisał w swych artykułach Hołówko. Trzeba zrozumieć, że Ukraińcy są współmieszkańcami na jednej ziemi.

Napisany przez OUN. nekrolog Ministra, że zginął „kat Ukraińców" dowodzi, że myśl członków OUN. była chora.

Potwierdza to lubowanie się w opisach śmierci, znalezionych w archiwum Senyka itp.

Chory mózg leczy się w szpitalu dla umysłowo - chorych — mówił prok. Rudnicki. — Na chorą myśl nie mamy innego sposobu, jak kary sądowe.

„Mam w duszy uczucie dużej ulgi, że szlachetność i mądrość mojego narodu usunęła z tej sprawy widmo szubienicy. Dobrze się stało, że naród polski dał ułaskawienie przedtem, zanim zapadł wyrok. Wyrok ten musi być bardzo surowy i będzie bardzo surowy. Szczęśliwy jestem, że naród mój jeszcze raz zdobył się na przebaczenie i tolerancję. Chciałbym, żeby w tamtym narodzie zrodziła się myśl nowa, nie jakaś dzika: „tylko z nożem i rewolwerem" ale myśl współżycia, którą propagował i za którą zginął zarówno Hołówko jak i minister Pieracki".

Przewodniczący o godz. 19-ej przerwał rozprawę do poniedziałku 30 b. m. godz. 10 rano. W dniu tym zabierze głos prokurator Żeleński.

I. K.

Konferencja chińsko-japońska

Chiński charge d'affaires w Tokjo wręczył zastępcy japońskiego Ministra Spraw Zagranicznych notę, w której Rząd chiński zaprasza Japonję na konferencję dwuch państw w Nankinie dla pokojowego rozstrzygnięcia spornych zagadnień. Wiceminister przyjął zaproszenie, ale jednocześnie wskazał na wzrost ruchu antyjapońskiego w Chinach, co podrywa zaufanie.

„Współpraca" w Chinach Półn. stanowi konieczny warunek japoński.

…ikacja woj… …awskiego

…ndal z „Zemwarem”

…aszej prasy poruszo- …dniu 3 października …elektryfikacji woje- …awskiego, przyczem …ismy wówczas na róż- …owe machinacje dokoła …nego przed dwoma laty t. …EMWARU”, t. j. Związku …fikacyjnego Międzykomu- …o Województwa Warszaw- …o.

…daniem tego Związku miało …środkowanie i zracjonalizo- …działalności czynnych na te- …twa warszawskiego, …będących w posiadaniu …ploa… samorządów miej-

…z powyższych zadań wysu- …ostały przez twórców „ZEM …” także inne, a mianowicie …ony kapitału społecznego …ądów, czyli narodowego … zachłannością, operującego …regu elektrowni kapitału za- …cznego i związane z tem zada …obrony krajowej. Zdawałoby …e trudno o bardziej do tego …ju ostrzeżeń powołane oso- …ści, jak przedstawiciele władz. …nie przedstawiciele władz na …czątku roku 1934 takiemi właś- …nie argumentami zdołali skłonić szereg samorządów miejskich województwa warszawskiego do stworzenia „ZEMWARU”. Chociaż …więc niełatwo było tym samorzą- …m zgodzić się na uszczuplenie własnego zarządu elektrowniami, których zbudowanie i prowadzenie pociągnęło za sobą wielkie ofiary …postaci ogromnych wysiłków …z funduszów społecznych — to …jakoż zgodziły się na przy- …ąpienie do „ZEMWARU”, ale …opiero po kategorycznem rozpro- …zeniu wszelkich wątpliwości …rzez miarodajnych przedstawicieli …ładz.

W tymże dniu, kiedy ukazał się wówczas w dniu 3 października …wspomniany artykuł w naszej pra- … ‚władze „ZEMWARU” uzys- …ały uprawnienie elektryfikacyjne na szereg powiatów województwa warszawskiego, a przedtem jeszcze …eniędzmi, uzyskanemi z pożyczek …dzielonych ZEMWAR-owi przez …undusz Pracy rozbudowały sieć …rzewodową — zdawałoby się …szystko dla wypełnienia zadań …egoż związku celowego.

Lecz tu wyszło szydło z worka...

W tymsamym bowiem czasie na- …si radni w Płocku zaalarmowani zostali wieścią że „ZEMWAR” zawiera umowę z elektrownią szwedzką we Włocławku, a więc z kapitałem zagranicznym na dostawę prądu m. in. do Płocka, Łowicza, Kutna itd., co pociągnąćby za sobą musiało zamknięcie elektrowni płockiej i łowickiej, a w rezultacie sprawiłoby, że skierowane zakusy ekspansyjne kapitału zagranicznego, ostrze „ZEMWARU”, zwróconeby zostało w kierunku wprost przeciwnym, t. j. w elektrownie w tymże „ZEMWARZE” zrzeszone

Na wniosek tow. W. Kępczyńskiego i pozostałych członków naszego klubu radzieckiego, zwołane zostało nadzwyczajne posiedzenie Rady Miejskiej w Płocku, poświęcone wyłącznie tej sprawie

Zjechali jeszcze w przeddzień tegoż posiedzenia, w licznem gronie, różni dostojnicy Urzędu Wojewódzkiego oraz „ZEMWAR”-u i rozpoczęła się na całą parę akcja „urabiania” Zarządu Miejskiego i radnych. Zaczęło się od gróźb. Pan Przybyszewski, który potrafi łączyć w jednej osobie stanowisko naczelnika wydziału samorządowego Województwa Warszawskiego ze stanowiskiem prezesa „ZEMWARU”, z zaciętością, godną lepszej sprawy, straszył zabraniem przez „ZEMWAR”, płockiego odbiorcy prądu miasta Gostynina, z drugiej strony dawał do zrozumienia, że w razie odrzucenia jego popozycji, mogą powstać trudności przy zatwierdzaniu planu oddłużenia miasta itp.

Były też argumenty „wyższych” względów dyplomatycznych.

Tow. Kępczyński w wyczerpującem przemówieniu obalił orgumenty p. Przybyszewskiego. W streszczeniu tego przemówienia „Głos Mazowiecki” Nr. 240 z dnia 16 października 1935 r. m. in. przytacza, co następuje: „Sprawę całą komplikuje to, że prezes „ZEMWAR”-u p. Przybyszewski jest jednocześnie naczelnikiem Urzędu Wojewódzkiego, niewiadomo więc, gdzie w sprawach „ZEMWAR”-u jest on jego prezesem, a gdzie przedstawicielem władzy nadzorczej. Tłumaczy się nam, że taka jest teraz konjunktura i że to jest nacisk Ministra Przemysłu i Handlu. Tylko, że teraz mamy nowego Ministra. Min, Rajchman był nastawiony na kapitał szwedzki, a obecny minister Górecki, jak wiadomo, nastawiony jest na Francję. Radny Kępczyński wyraża nawet przypuszczenie czy za tem forsowaniem kapitału szwedzkiego nie stoi jakiś ustosunkowany pan „sanacyjny”? Może znów koło tego chodzi podobnie, jak to było z głośnym swego czasu Harimanem czy innemi paktami. Do całej tej sprawy Klub PPS. nie ma zaufania i dlatego składa wniosek, domagający się odwołania delegatów płockich z władz „ZEMWARU”-u.

Naskutek tego Rada Miejska uchwaliła odwołać, wydelegowanych do władz „ZEMWAR”-u tych przedstawicieli m. Płocka, którzy nie wycofali się, mimo ukonstytuowania się władz miejskich w Płocku, powstałych z wyborów, a jednocześnie zaleciła Zarządowi Miejskiemu powołanie ekspertów dla zbadania całości wyżej opisanego zagadnienia, przyczem przedstawiciele „ZEMWAR”-u poparli to zalecenie, ofiarując nawet ze swej strony poniesienie wespół z Zarządem Miejskim w Płocku kosztów tej ekspertyzy. Na innem posiedzeniu Rada Miejska postanowiła nie delegować do „ZEMWAR”-u swych przedstawicieli, póty, póki nie zostanie ostatecznie wyjaśniona sprawa stosunku tej insytucji do elektrowni płockiej, jak również wyniku ekspertyzy wspomnianej.

Eksperci dawno już ukończyli swą pracę, jednakże dotychczas orzeczenia biegłych nie zostały podane do wiadomości, mimo tego w dniu 16 grudnia br. „ZEMWAR” wbrew Płockowi, reprezentującemu połowę energji elektrycznej, jaką zdolne są wyprodukować, zrzeszone w „ZEMWARZE”, elektrownie — uchwalił zawrzeć z szwedzką elektrownią we Włocławku umowę na pobieranie prądu.

Cała ta sprawa nabiera obecnie charakteru specyficznego.

Władze „ZEMWAR”-u stają coraz bardziej w kolizji z posiadającemi wytwórnie prądu elektrycznego, samorządami, które są w nim zrzeszone.

Jak się okazało nawet Miasto Gostynin musiało się oprzeć „dobroczynnej opiece” „ZEMWAR”-u w osobach p. Przybyszewskiego, Piętki i in., a przecież p. Przybyszewski w przemówieniu swem, wygłoszonem na Radzie Miejskiej w Płocku tak bardzo straszył, że już, już Gostynin zrywa z Płockiem i zwrócił się rzekomo o dostarczenie prądu bezpośrednio od „ZEMWAR”-u. W czyim to interesie leży mylne informowanie opinji przez miarodajnych przedstawicieli ZEMWARU w osobach p. Przybyszewskiego i in. — trudno dociec.

Najwyższy czas, aby władze centralne, zaś przedewszystkiem Ministerjum Spraw Wewnętrznych wkroczyły w tę sprawę, a to choć ażby z tytułu swych ustawowych uprawnień nadzorczych.

Ten skandal zaniepokoił opinję publiczną miasta Płocka, która domaga się, aby władze właściwe ostatecznie położyły kres wyżej opisanym wyczynom pp. Przybyszewskiego i innych.

PŁOCCZANIN,

Wiadom… …j Polski

ZABIŁ MĘŻA I ŻONĘ.

Przed kilku dniami dokonano potwornego morderstwa we wsi Racławice pod Kaliszem. W jednym z domów na skraju wsi zamieszkiwali młodzi małżonkowie Woźniakowie. Gdy krótko przed świętami matka Woźniakowej przybyła do córki w odwiedziny, zastała drzwi zamknięte — przyczem mieszkańcy nie dawali żadnego znaku życia.

Gdy otwarto drzwi, oczom przybyłych przedstawił się straszny widok. Na łóżku znajdowały się zwłoki młodej kobiety, przy stole zaś w postaci siedzącej zwłoki Woźniaka. Oboje ponieśli śmierć od kul rewolwerowych.

W piątek rano sprawca zbrodni został ujęty. Okazał się nim przyjaciel Woźniaka Kazimierz Szmaj, który dokonał zbrodni rzekomo na tle zemsty osobistej. Jak się okazało, Szmaj przybył do Woźniaków w momencie spożywania przez nich kolacji. Wydobył … …celnym strzałem położył trupem męża i żonę. Pomimo, iż ofiary nie dawały znaku życia, dla upewnienia się, iż obydwoje nie żyją, każdemu z nich przyłożył do skroni rewolwer i strzelił. — Szmaj został osadzony w więzieniu.

MAJĄC 120 LAT, ZMARŁ Z GŁODU.

W pierwszy dzień świąt Bożego Narodzenia w lesie obok wsi Szewce znaleziono zwłoki nieznanego żebraka - włóczęgi. Przy zwłokach znaleziono starą walizkę z drobiazgami, oraz świadectwo urodzenia, wydane w parafji kieleckiej na Jana Brutkiewicza, ur. w roku 1816.

Z metryki wynika, że Brutkiewicz zmarł, mając 120 lat.

ŚMIERĆ DZIEWCZYNKI WSKUTEK POPARZENIA KAWĄ.

Tragiczny wypadek zdarzył się w wieczór wigilijny w Białej. W chwili, kiedy Workowa, zam. przy ul. Łęgi w Leszczynach - Białej zajęta była przyrządzaniem wieczerzy, jej 6-letnia córeczka, Krystyna, chcąc się napić kawy, ściągnęła z pieca garnek z gorącym napojem, doznając tak okropnych poparzeń, iż mimo natychmiastowej pomocy lekarskiej jeszcze tego samego dnia zmarła w strasznych męczarniach.

Chciał popełnić samobójstwo a zastrzelił szwagrową

W czwartek wieczorem, około godz. 20-ej, Prądnik Czerwony, pod Krakowem, był widownią krwawego dramatu, jaki rozegrał się w rodzinie posterunkowego p. p., Jana Borkowskiego.

Borkowski był żonaty od 13 lat i był ojcem 5 dzieci. Pomiędzy małżonkami dochodziło często do scysyj. W czwartek Borkowski do godz. 20-ej był w służbie.

Podczas Świąt zdradzał duże zdenerwowanie i silną depresję duchową. Wspominał nawet kilkakrotnie wśród towarzyszy, że chciałby popełnić samobójstwo.

Po powrocie do domu, Borkowski udał się do swego pokoju, nie mówiąc do nikogo ani słowa.

W mieszkaniu Borkowskich bawiła wówczas bratowa Borkowskiego, Marja Onyszkiewiczowa. Zwróciła ona uwagę na zdenerwowanie szwagra i weszła do pokoju, chcąc zapytać go, co mu się stało.

W chwili, gdy Onyszkiewiczowa wchodziła do pokoju, padł strzał, który ugodził ją w szyję od strony krtani, przyczem kula wyszła pod łopatką. Ciężko ranna kobieta padła na ziemię. Okazuje się, że Borkowski usiłował popełnić samobójstwo i strzelił do siebie w chwili, gdy Onyszkiewiczowa wchodziła do pokoju. W momencie strzału Borkowskiego opuściły siły i popadł w ciężkie omdlenie. Strzał padł w chwili, gdy Borkowski padał na ziemię. Kula raniła Onyszkiewiczową.

Ciężko ranną Onyszkiewiczową przewieziono do szpitala.

Kącik radjowy

„Straszny Dwór“ Moniuszki

Pierwsze przedstawienie „Strasznego Dworu“ odbyło się w Warszawie, kiedy Moniuszko znajdował się już u szczytu sławy — odbywało się już bowiem setne przedstawienie „Halki“. Prasa przyjęła ten utwór Moniuszki jaknajgoręcej — „Uczucie jakiejś błogości, jakieś wewnętrzne ciepło opanowało nas, gdyśmy słuchali tej muzyki tak swojskiej, tak naszej...“ — Muzyka ta odznacza się bogactwem pomysłów, mnóstwem pomysłów, mnóstwem świeżych melodyj i mistrzowską instrumentacją. — Oto zdania prasy popremjerowej.

Pominąwszy piękno muzyczne tego dzieła — „Straszny Dwór“ szczególnie silnie musiał oddziaływać na ówczesną publiczność. Był to przecież okres popowstaniowy. Wielką więc było radością dla ducha ujrzeć na scenie dworek polski, usłyszeć z niej polskie melodje. Do dzisiaj opera ta nie straciła nic ze swego uroku. — Polskie Radjo transmitować będzie „Straszny Dwór“ dnia 29.12 o godz. 20.10 z Opery Warszawskiej w wykonaniu Chóru i Orkiestry Opery Warszawskiej pod dyrekcją A. Dołżyckiego. Solistami będą: Platówna, Szabrańska, Fedyczkowska, Maj, Bender, Bolko i inni.

Konkurs dla radjosłuchaczów

Szukamy terenów turystycznych

Wileńszczyzna ma urozmaicony krajobraz, godny zobaczenia. Turystyka zimowa prawie nie istnieje, ograniczona jest jedynie do najbliższych okolic. Ażeby móc propagować poznanie dalszych terenów, trzeba mieć dane ich dotyczące. Wilnianie, odsunięci od górskich terenów muszą wytworzyć typ turysty nizinnego. Można to uzyskać przez ułatwienie poznania całości ziem północno-wschodnich.

W tym celu, rozgłośnia wileńska organizuje konkurs na opis narciarskiej trasy. Udział w konkursie mogą brać tylko radjosłuchacze lub członkowie rodziny. Przy sprawozdaniu konkursowem powinien być załączony kwit za abonament radjowy Może być z poprzedniego miesiąca, gdyż ostatni kwit powinien znajdować się przy odbiorniku.

Opis narciarskiej trasy musi podać miejsce wyjścia, długość, miejsce zakończenia, charakter trasy (lesista, górzysta i t. d.) z uwzględnieniem zabytków historycznych. Dojazd i odjazd z Wilna (do jakiej stacji). Warunki ulgowe, aprowizacyjne.

Do opisu musi być dołączony prowizoryczny szkic, najlepiej reprodukcja (w powiększeniu) odpowiedniego fragmentu ze „sztabówki“.

Licząc przejazd z Wilna, wycieczka winna być obliczona na 1,2 najwyżej 3 dni. Najbardziej pożądane są wycieczki jednodniowe.

Jeden autor może nadesłać kilka różnych opisów,

Nagrody otrzymują autorzy najlepiej wykonanych opisów. Pozatem przewidziana jest nagroda dla autora, który pierwszy nadeśle opis trasy. Otrzymanie nagrody za najszybsze nadesłanie pracy nie wyklucza możliwości otrzymania nagrody za dobre wykonanie opisu.

W wypadku nadejścia kilku prac jednocześnie, losowanie rozstrzygnie przyznanie nagrody.

Oceną opisów, a tem samem przyznaniem nagród zajmie się Komisja powołana przez Dyrekcję Rozgłośni Wileńskiej.

Beethoven i Schubert

Dziś o godz. 12.15 rozgłośnia łódzka Polskiego Radja, nadaje na wszystkie stacje polskie poranek muzyczny pod dyrekcją Adolfa Bautze, z u… działem solisty Wacława Lewand… skiego, który odegra Koncert F… pianowy c-moll Beethovena. W … gramie orkiestrowym Symfonja … Dur Schuberta, która ujrzała św… dzienne dopiero w dziesięć la… śmierci wielkiego kompozytora. … bertowi bowiem nie było danem… jednej ze swych symfonij usłysze… estradzie koncertowej.

Dziwne nastroje

Niedziela radjowa (29.12 o g… 20) przyniesie audycję z płyt, k… stworzy dziwne nastroje. Rys… Tauber zachwyci swym pięknym, li… rycznym, wysoce artystycznym śpiewem. Marlena Dietrich swemi niepokojącemi piosenkami, których nikt, tak jak ona śpiewać nie potrafi, Pola Negri — swym niepospolitym czarem. Trzy odmienne indywidualności wystąpią w tej audycji płytowej.

Ludwik Siedziński 2)

Ze wspomnień

Ucieczka

Miałem jeszcze widzenie z moją narzeczoną, albowiem po pierwszem widzeniu, narzeczona moja Walerja Majewska poszła do inspektora więziennego poprosić by mnie zatrzymano na parę dni w Warszawie, ale to się nie dało zrobić, bo naczelnik, a raczej pomocnik naczelnika sieradzkiego więzienia przesłał moje papiery wprost do Moskwy, więc tylko jeszcze na jeden dzień mnie zatrzymano. U inspektora narzeczona moja poznała się z tow. „Werą“, która przygotowała na drugi dzień dla mnie masę różnych rzeczy na drogę. Przyjechały obie na ostatnie widzenie się ze mną, ale naczelnik przesyłkowego więzienia Okręgowski nie pozwolił towarzyszce „Werze“ ze mną się zobaczyć, więc przez narzeczoną przesłałem jej najserdeczniejsze podziękowania, pozdrowienia i szczery żal, że nie pozwolono jej na widzenie.

W piątym dniu od mego przebywania w przesyłkowem więzieniu wywieźli mnie do Moskwy. Było mi bardzo smutno, bo moi towarzysze mieli przeznaczoną Syberję i pozostali jeszcze na jakiś czas w przesyłkowem, a ja jeden z tego miłego grona musiałem jechać. Byłem obładowany wszelakiego rodzaju zapasami na drogę, a dzięki tow. „Werze“ dobremi butami z cholewami, które bardzo mi się przydały tak na zesłaniu, jak i w ucieczce...

Po drodze przybyło do mego przedziału parę towarzyszek — młodych Żydówek — bundówek z Wilna. Ożywiło się ogromnie i prawie do samej Moskwy było nam szczerze wesoło. Tow. bundówki zaczęły ze mną polemikę na temat dobrego pojmowania Socjalizmu. Biedne te bundówki uważały nas pepesowców za kiepskich socjalistów, a ja znów ich uważałem za mało rewolucyjnych i stąd dyskusja była bardzo wesoła...

W Moskwie siedziałem przez kilka dni w Butyrkach, w wieży północnej. Poznałem się z dwoma pepesowcami — tow. Jandzińskim ślusarzem z Warszawy i tow. Nielepcem z Zagłębia, bratem tego, którego spotkałem w więzieniu przesyłkowem w Warszawie, kilku studentów Rosjan i Gruzinów i sporą paczkę bundowców z Wileńszczyzny. Spośród rosyjskich studentów zapamiętałem bardzo sympatycznego i dzielnego towarzysza Bogolubowa.

Siedziała też grupa „Ziemców“, bardzo poważnych działaczy - demokratów, kilku adwokatów, inżynierów i pracowników biurowych. Przykro mi, że muszę tutaj zgodnie z prawdą wspominać o wcale niesocjalistycznem postępowaniu dość licznej grupy „bundowców“. Gdy przybyłem do Butyrek i poznałem się z towarzyszami, niektórzy z nich zwrócili mi na to uwagę, że Czerwony Krzyż dostarczał różnych rzeczy, jak: bieliznę, ubranie, obuwie itp. i wszystko to zabierali sobie oni, bundowcy, a Bogolubow i Nielepiec nie mieli bielizny, a nawet chusteczek do nosa, i w dodatku chodzili w podartych ubraniach, gdy tamci mieli po dwa i nawet niektórzy po trzy kosze, przygotowane na drogę. Odbyliśmy w tej sprawie sąd przy udziale „Ziemców“.

Jeden z towarzyszy bund. miał kilka garniturów, więc zapropanował mi, bym jeden garnitur od niego kupił. Chętnie się zgodziłem, więc przyniósł trzy garnitury do wyboru. Wybrałem sobie dobry garnitur dwurzędowy marynarkowy, prawie że nowy, tak mało był noszony. Wszyscy towarzysze przyznali, że mi w nim dobrze, jakby dla mnie był zrobiony. Ubrałem się w niego i podziękowałem temu „towarzyszowi“, a on mi powiada, że mi go odstąpi za 15 rb.

Pytam, wiele on za niego dał, a on odpowiedział: — Co to was może obchodzić, wiele ja za niego dałem, może mi go przyjaciel podarował, to wy chcecie cały garnitur wziąć i nic nie dać? Nie, to ja się na to nie godzę. Oddajcie garnitur z powrotem!

— Garnitur ten wam jest niepotrzebny, a ja potrzebuję, więc wam go nie oddam i nie zapłacę za niego, bo wyście go dostali również bezpłatnie, ale dostaliście dlatego, żeście powiedzieli, iż nie macie ubrania. Nabraliście tych garniturów zadużo, z krzywdą dla innych towarzyszy, więc, żebyście nie uprawiali handlu rzeczami, otrzymanemi z pomocy Czerwonego Krzyża, garnituru nie oddam i nie zapłacę za niego.

— Jak nie oddacie dobrowolnie, to wam siłą odbiorę.

— Nie boję się waszej groźby, bo jakbyście spróbowali nietylko użyć siły, ale nawet mi ubliżyć, to zobaczycie, co ja potrafię wam zrobić!

— Więc nie oddacie garnituru?

Nie, nie oddam. Ale znajdę jeszcze do tego drogę, by zawiadomić Czerwony Krzyż, aby wam odebrano wszystko, czego macie za dużo, i to nie tylko wam, ale i innym, co mają po parę korcy różnych rzeczy.

Poparli mnie wszyscy niemal towarzysze. Uradzono wybrać sąd, by tą sprawę osądził, więc zaproszono do sądu Bogolubowa, „Ziemca“ i jednego z „Bundu“. Przewodniczył jakiś adwokat.

Sąd trwał długo, gdyż broniłem nie siebie, lecz zasady, sądowi dowiodłem, że nie o garnitur mi chodzi. Czerwony Krzyż z zasady daje dla zaspokojenia potrzeby, a nie dla handlu, przecież ja go nie prosiłem o garnitur. Uważam to za szczyt niemoralności.

— Dodałem—sprzedawać przedmioty od Czerwonego Krzyża podczas, gdy jest tutaj szereg towarzyszy, którzy nie mają na drogę nawet bielizny, a tylko jedno ubranie i to bardzo zniszczone. Sąd winien nakazać, żeby ci, którzy mają pełne kosze, podzielili się z tymi towarzyszami, co nie mają, a także jadą na zesłanie. Ubranie, które wziąłem mogę oddać tylko Czerwonemu Krzyżowi.

Pragnę owym ludziom udowodnić, że tak jak oni dotąd robili nie przystoi, ludziom mieniącymi się być socjalistami, tak postępować.

Sąd orzekł, że nie miał prawa sprzedawać garnituru.

Prosiłem tow. Bogolubowa by wziął ten garnitur, ale w żaden sposób nie chciał. Garnitur zabrałem i w Karpowej Górze dałem go towarzyszowi Syzroncewowi, który się tam ożenił z córką miejscowego gospodarza.

Po paru dniach wyjechałem z tow. Jandzińskim i Olszewskim z Odesy, gdzie był zesłany z Warszawy, i w Odessie powtórnie go aresztowali i zesłali do Wołogdy.

Z więzienia jechaliśmy razem w karecie — z tow. Anną Mikołajówną Szczepietową — studentką, która powtórnie po ucieczce była zesłana do Wołogdy.

W wagonie dopiero poznałem się z całym szeregiem studentów Ormian i Gruzinów. Podróż w takiem miłem gronie była wesoła.

Całą drogę rozmawiałem obszernie z tow. Szczepietową po niemiecku, bo po rosyjsku mówiłem kiepsko.

Czas szybko mijał a dobrze się czułem w miłej atmosferze młodych, dzielnych i zdecydowanych bojowników o nowy porządek społeczny.

W Wołogdzie, w no… przewieźli nas do więzienia, gdzie przebyliśmy bodaj niecałe dwa dni, a gdzie podczas przyjmowania nas, zrobiliśmy awanturę, bo nie chciano nam dać wrzątku na herbatę, ale w końcu zagotowali wielki czajnik w kuchni naczelnika i napiliśmy się herbaty, zdobytej walką.

(C. d. n.).

Próba wywłaszczenia emerytów
z pomocy lekarskiej

Przed świętami, na konferencji, jaką przedstawiciele związków zawodowych pracowników m. stoł. Warszawy odbyli z wice-prezydentem dr. Graba-Łęckim, doręczono związkom projekt statutu pomocy lekarskiej dla pracowników miejskich. Regulamin pomocy lekarskiej ma być doręczony dopiero na następnej konferencji w dniu 30 b. m., co utrudniło ocenę projektowanych zmian.

W każdym jednak razie rzuca się w oczy skreślenie w statucie pomocy lekarskiej dla emerytów i ich rodzin. Jestto tembardziej charakterystyczne, że obowiązujący statut emerytalny zapewnia udzielanie pomocy lekarskiej zarówno emerytom, jak i ich rodzinom. Pozatem władze miejskie nietylko nie uwzględniły postulatu pracowników by przewidywana przez obecne przepisy Rada Pomocy Lekarskiej stała się czynnikiem nadzorującym działalność pomocy lekarskiej, ale przepis o Radzie wogóle skreśliły i wogóle nie wprowadziły do statutu przewidywanej w pierwotnym projekcie komisji rozjemczej, która miała decydować w sprawach spornych o świadczeniach.

W ten sposób, w myśl nowego statutu pomocy lekarskiej, decydowanie o świadczeniach spoczywałoby całkowicie i niepodzielnie w rękach administracji samorządowej bez cienia samorządu ubezpieczonych, przewidywanego przez ustawę o ubezpieczeniach społecznych i bez rozjemstwa, obowiązującego w Ubezpieczalniach Społecznych.

Codzienna lista wypadków
tramwajowych

Przy zbiegu ul. Gęsiej i Smoczej nastąpiło starcie wozu, naładowanego węglem, powożonego przez Józefa Zysa (Biała 5)—z wagonem ...wajowym linji „O", jadącym w ...ę ul. Żelaznej. Wskutek star... ...dyszel wozu wybił 3 szyby w ...e i drzwiach, uszkodził sufit ...nu i zgiął antabę boczną w ...ach. Uszkodzony wagon tram...y skierowano do zajezdni ...uranów.

...y zbiegu ul. Leszna i Rymar... nastąpiło starcie dorożki z ...wajem linji „15". Przy dorożce zostały złamane 2 tylne koła.

Przy zbiegu ul. Dzikiej i Burakowskiej nastąpiło starcie wozu ogrodniczego z tramwajem linji „2", jadącym w stronę Muranowa. W wagonie zdjęty stopień i zarysowany bok. Woźnica podciął konie i zbiegł.

Na ul. Marszałkowskiej, wprost dworca Głównego wagon linji „11" zderzył się ze stojącym na przystanku wagonem przyczepnym linji „17". Wskutek starcia, przy ostatnim wagonie został uszkodzony taran.

Co grają w teatrach?

TEATR ATENEUM: Codziennie wieczorem „Trójka hultajska" M. Hemara ze Stefanem Jaraczem.

OPERA: Dziś o 12-tej „Jasełka". Wieczorem „Baron Cygański".

TEATR NARODOWY: — Dziś „Cyd".

Dziś o godz. 3.30 popoł. „Stare wino".

TEATR POLSKI: Dziś „Zburzenie Jerozolimy".

Dziś o godz. 3 popoł. „Kordjan".

TEATR LETNI: Dziś wieczorem „Codziennie o 5-tej".

O godz. 12 w poł. „Wyprawa po szczęście", o godz. 4 popoł. „Dom otwarty".

TEATR NOWY: Dziś „Był sobie więzień".

TEATR MAŁY: Dziś „Żołnierz i bohater".

Dziś o godz. 4-tej popoł. „Żołnierz i bohater".

TEATR KAMERALNY (Senatorska 29): O godz. 8.15 „Sąsiadka".

O 4 p.p. „Budowniczy Solness".

TEATR MALICKIEJ (Karowa 18) „Cień".

W Sylwestra premjera „Trafiki p. general...".

CYRU... WARSZAWSKI: Codziennie p...gram świąteczny „Wiecz na ondulacja", z gościnnym występem Chóru Dana. Udział biorą: Zimińska, Żelichowska, Andrzejewska, Grossówna, Lubiczówna, Terne, Gierasiński, Jarossy, Olsza i in. Codz. dwa przedstawienia o godz. 7.15 i 9.45 wieczorem.

WIELKA REWJA (Karowa 18): Dziś „Widowisko Nr. 1" pod kier. art. Hanki Ordonówny z udziałem: Fertnera, Syma i in. Codz. dwa przedstawienia o 7.15 i 9.45.

STOŁECZNY TEATR POWSZECHNY: Dziś przy ul. Rozbrat 26 o godzinie 4-tej i 7-ej „Popychadło". o godz. 4-ej i 7-ej „Popychadło".

Codziennie przy ul. Młynarskiej 2 „Pastorałka" Schillera.

TEATR ROSYJSKI (Nowy Świat 19) w piątki, soboty i niedziele o g. 8-ej „Chirurg" Korniejczuka.

TEATR HOLLYWOOD (Hoża 29). Dziś „Z całego serca" i film.

CYRK STANIEWSKICH: Dziś wielki nowy program. Wśród atrakcyj: Wyścig motocyklisty z lwami. „Dziewczę w obłokach".

REPERTUAR SYLWESTROWY

W wieczór Sylwestrowy teatry T. K. K. T. występują z repertuarem wybitnie komedjowym, bądź rozrywkowym i pogodnym, bądź dojmująco satyrycznych.

Teatr Polski wystawia „Stare wino". Teatr Nowy komedję „Był sobie więzień". Teatr Letni „Codziennie o 5-tej".

Humor również królować będzie w wieczór Sylwestrowy w Teatrze Małym na przedstawieniu komelji Shaw'a „Żołnierz i bohater".

W Sylwestrowy wieczór wystąpi również z premjerą komedjowej satyry historycznej na „Wielkiego Fryderyka" — Teatr Narodowy.

Lokale, zwolnione od podatku lokalowego

W tych dniach będzie ogłoszone rozporządzenie wykonawcze do ustawy o podatku lokalowym. — Przepisy nowej ustawy wchodzą w życie z dn. 1 stycznia 1935 roku. Wolne będą od podatku lokalowego nast. lokale: kościoły, lokale zajmowane przez urzędy państwowe i samorządowe, instytucje naukowe, oświatowe, dobroczynne oraz szpitale, lokale i ich części zajęte przez zakłady przemysłowe, lokale w domach nowowybudowanych w ciągu 15 lat od chwili oddania lokalu do użytku. Pozatem wolne są od podatku lokale zajęte przez szefów i funkcjonarjuszy przedstawicielstw państw obcych, misyj zagranicznych i t. p., lokale niezajęte, lokale mieszkalne, jedno i dwu izbowe, jako też lokale trzyizbowe zajmowane przez bezrobotnych, jeśli nie mają oni sublokatorów.

O ile bezrobotny ma bezrobotnego sublokatora, to w tym wypadku za lokal trzyizbowy nie płaci podatku lokalowego. Podatek lokalowy będzie wymierzany na podstawie faktycznego komornego z roku poprzedzającego okres podatkowy. W tych mieszkaniach, w których nastąpiło obniżenie komornego od 1 grudnia podstawę podatku na okres 1936-37 stanowi dwunastokrotne komorne za grudzień 1935:

Rozporządzenie wykonawcze wprowadza przepis, na mocy którego lokal częściowo zajmowany na pracownię wolny jest od podatku lokalowego od tej części komornego, obliczonego w sposób zwykły matematyczny. O ile po odliczeniu izb zajętych na pracownię pozostaje jedno lub dwie izby mieszkalne, cały lokal wolny jest od podatku lokalowego.

Zatrzymywanie się taksówek
na przystankach

Pasażerowie tramwajowi znowu podnoszą skargi na kierowców taksówek, którzy nie zwalniają szybkości jazdy na przystankach tramwajowych, uniemożliwiając w ten sposób nawet po doczekaniu się już tramwaju, dostanie się do niego osobom starszym, chorym, mniej zręcznym i zdecydowanym, nie mówiąc już o dzieciach i kalekach.

Dur brzuszny i odra

W ostatnim tygodniu zanotowano 32 wypadki duru brzusznego, 56 szkarlatyny, 38 dyfterytu, 171 wypadków odry, 30 kokluszu oraz 35 róży. Zmarło na choroby zakaźne 7 osób.

Pozwolenia na handel okrężny

Posiadacze licencyj na przemysł okrężny sprzedaży towarów, wydanych na r. 1935, pragnący otrzymać takie licencje na r. 1936, winni wnieść odpowiednie podania do Zarządu Miejskiego przed 31 stycznia 1936 r., po tym bowiem terminie pozostała liczba licencyj, wobec ograniczenia ich ilości, będzie przydzielona osobom zapisanym na listę ubiegających się o licencje.

Co usłyszymy w radjo?

Niedziela, dnia 29 grudnia 1935.

9.00 Sygnał czasu i kolenda. 9.03 „Gazetka rolnicza". 9.15 Muzyka (płyty „Columbia"). 9.40 Dziennik poranny. 9.50 Program na dzień bieżący. 10.00 Transmisja Nabożeństwa z Torunia. Po Nabożeństwie: „Swojskie melodje". 11.57 Sygnał czasu. 12.00 Hejnał z Krakowa. 12.03 Przegląd teatralny. 12.15 Poraek muzyczny z Łodzi. 1. Fr. Schubert: Symfonja C-dur. 2. L. van Beethoven: Koncert fortepianowy c-moll. W przerwie około godz. 13.00—13.20: Teatr Wyobraźni: Fragment słuchowiskowy z dramatu Pawła Claudel'a p. t. „Zwiastowanie". 14.00 „Wyjazd do ciotki" — fragment. 14.20 Muzyka lekka (płyty). 15.00 „Godzina rolnika". 16.00 „Łamigłówki" — podyktuje dzieciom Henryk Ładosz. 16.15 „Nasza Marynarka gra". Koncert z Gdyni. 16.45 „Cała Polska śpiewa". — Kolendy. 17.00 Muzyka taneczna. 17.40 „Migawki regjonalne": audycja (z Krakowa). 18.00 Program na dzień następny. 18.10 Koncert reklamowy. 18.40 Wiadomości sportowe lokalne. 18.45 Powszechny Teatr Wyobraźni: Słuchowisko p. t. „Mocna krew". 19.15 „Co czytać?" nowości literackie. 19.30 „Na wesołej lwowskiej fali" (ze Lwowa). Audycja p. t. „Nieuroczku — stary roczku". 20.00 „Dziwne nastroje". 20.10 „Straszny Dwór" opera St. Moniuszki. Transmisja z Teatru Wielkiego w Warszawie. Wykonawcy: Chór i Orkiestra Opery Warsz. pod dyr. A. Dołżyckiego oraz soliści: Miecznik — Eugenjusz May, Jadwiga — Emma Szabrańska, Stefan — Witold Łuczyński, Cześnikowa — Franciszka Platówna, Skołuba — Bolesław Bolko, Ochmistrzyni — Marja Wędrychowska, Hanna — Zofja Fedyczkowska, Pan Damazy — Feliks Szczepański, Zbigniew — Edward Bender, Maciej — Stanisław Znicz, Marta — Halina Stecka. W przerwie I-ej og. godz. 21.00: „Wyjątki z pism Józefa Piłsudskiego" oraz Dziennik wieczorny. W przerwie II-ej ok. godz. 21.55: „Podróżujmy": „Dęby i obrazy w Rogalinie" — feljeton. W przerwie III-ej ok. godz. 22.50: Wiadomości sportowe ogólne. 23.30 Wiadomości meteorologiczne.

Zniżka ceny masła

Komisja notowań cen nabiału m. stoł. Warszawy zanotowała następujące orjentacyjne ceny masła: wyborowego w opakowaniu 2 zł. 70 gr. (dotąd 3 zł. 20 gr.), w drobnem opakowaniu firmowem— 2 zł. 90 gr. (dotychczas 3 zł. 40 gr.), w blokach 2 zł. 80 gr. (3 zł. 30 gr.), mleczarskiego solonego— 2 zł. 50 gr. (3 zł.), śmietankowego II gat. — 2 zł. 40 gr. (2 zł. 90 gr.) i osełkowego — 2 zł. 10 gr. (2 zł. 60 gr.), wszystko za kg. w sprzedaży hurtowej, natomiast jaj wapiennych 11 gr. (dotychczas 10 gr.) za sztukę. Obniżka więc ceny masła wyniesie 50 groszy każdego gatunku.

OGŁOSZENIA DROBNE

Dwa ... pożary

Groźny pożar wybuchł przy ul. Wroniej 69, w domu należącym do Sp. Akc. „Technika Gorzelnicza".

Pożar wybuchł w suterynie, gdzie mieszczą się biura „Techniki Gorzelniczej", a następnie dostał się na I-sze piętro, gdzie mieszczą się zakłady chemiczne „Itron", sp. z o. o. Wreszcie ogień przedostał się na II-gie piętro, do wytwórni balonów gumowych Mieczysława Górzyńskiego. Na miejsce przybyły IV-ty oddział strazy ogniowej i drugi pluton III-go oddziału. Akcja straży trwała dwie i pół godziny. Wyrąbano ścianki, sufity i podłogę. Przyczyna pożaru — niezabezpieczenie ścianki drewnianej, przy której ustawiony był piecyk żelazny. Straty dość poważne.

Drugi groźny pożar wybuchł przy ul. Towarowej 46, w wytwórni tłuszczów jadalnych „Axa" sp. z o. o., w parterowej drewnianej i częściowo murowanej oficynie, mieszczącej biura, kotłownię, halę maszyn i częściowo składy.

Na miejsce przybył IV-ty oddział straży ognio... ży trwała półtorej ...

Spaliły się boczn... niane, nadto str... frontową ścianę m... ny kotłowni, wres... metrów kw. dachu. ... ustawienie piecyka żela... niezabezpieczonej ścia... nianej. Straty dość powa... narazie nieustalone.

Nasza rubryka ...

KRAWCOWA poszukuje sz... domach prywatnych i robi p... u siebie bardzo tanio, ul. ... m. 14.

STUDENTKA pedagogiki, ...letnia nauczycielka, uczy dor... przygotowuje do egzaminów ex... Referencje. Telefon: 2-00-35.

NIEMIECKIEGO udziela ru...wana nauczycielka. Konwersacja, repetycja. Tłumaczenia. Ceny ...stępne. Wiadomość: Pańska 3 m. ... 10 rano lub od godz. 8 wieczór.

STUDENTKA matematyki, rutynowana nauczycielka, udziela: matematyki, fizyki, polskiego i niemieckiego. Zakres 8-miu klas. Tanio. Telefon 11-72-21.

Co wyświetlają kina?

ADRIA: „Dziewczę z Budapesztu" z Martą Eggert.
APOLLO: „Ostatni posterunek".
ATLANTIC: „Nasze słoneczko".
AMOR: „Baboona" i „Miasto duchów".
ANTINEA: „Dzień wielkiej przygody" i „Na skrzydłach fantazji".
AKRON: „Człowiek dwuch świa- „10 z Pawiaka".
AS: „Sequoia" i „Nasi szoferzy".
BAŁTYK: „Melodja wielkiego miasta".
COLOSSEUM: „Cyrk Sarana".
COLOSSEUM MAŁE: „Wojna w królestwie walca".
CORSO: „Mały pułkownik" i rewja.
CAPITOL: „Jaśnie pan szofer".

CASINO: „Burza nad światem".

CZARY: „Veronika" i „Ognisty konwój".
ELITE: „Jubika" i „Wróg kobiet".
EUROPA: „4½ Muszkieterów".
FILHARMONJA: „Gabinet figur woskowych".
FLORIDA: „Antek Policmajster" i „Wystawiamy rewję".
FAMA: „Dyktator".
FORUM: „Mały pułkownik" i rewja.
HELJOS: „Dzień wielkiej przygody".
ITALJA: „Śpiew, całus i dziewczyna" i „W kastylskim ogrodzie".
KOMETA: „Folies Bergere" i rewja.

LUX: „Świat i śmieje" i „Naoko... świata".
LOS: „Poco pracować?" i dodatki.
MAJESTIC: „Miłość w czołgu".

MEWA: „Czerwona dama" i „Urw... z Wiednia".
MASKA: „Tarzan nieustraszony" „Poco pracować".
METRO: „Bar-micwe".
MIEJSKIE: „Indyjscy piechurzy".

MUCHA: „Pani nie chce dziecka" i „Ludzie za kratami".
NOWA TOMBOLA: „Droga bez powrotu" i „Rewolucja śmiechu".
OKO PRASKIE: „Wyprawy krzyżowe".
PAN: „Manewry miłosne".

PETIT TRIANON: „Wesoła wdówka" i „Dobra wróżka".
POPULARNY: „Czerwona dama", „Miłość dla początkujących" i rewja.
PROMIEŃ: „Bal w Savoy'u" i „Nowi ludzie".
PRAGA: „Kapryśna Marietta".
RAJ: „Przeor Kordecki — obrońca Częstochowy" i „Mąż na żarty".
RIALTO: „Zaczęło się od pocałunku"
RIVIERA: „Dzień wielkiej przygody" i dodatki.
ROXY: „Pat i Patachon".
SFINKS: „6 lat miłości".
SOKÓŁ: „Frasquita" i „Kłopoty telefonistki".
STYLOWY: „Kochaj tylko mnie".
ŚWIATOWID: „Petter Ibbetson".
ŚWIAT: „Roześmiane oczy".
TON: „Tarzan nieustraszony".
UCIECHA: „Rapsodja Bałtyku".
UNJA: „Śluby ułańskie" i rewja.

Odpowiedzialny redaktor: Stanisław Niemyski

Drukarnia Sp. Nakł.-Wydawniczej „Robotnik", Warszawa, Warecka